

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 22 (325)

1 VI 1989 r.

Cena 40 zł

SENAT

1. Bielawski Janusz
2. Chamer Ryszard
3. Gliniecki Lubomir
4. Obertanec Stanisław
5. Papużyński Władysław
6. Parchimowicz Witold
7. Pawłowski Andrzej
8. Selera Leszek
9. Tomeczak Stanisław
10. Zieliński Jerzy

SEJM Okręg Wyborczy nr 52 mandat 206

1. Burtny Kazimierz
2. Grabowiecki Adam
3. Pawicki Alojzy

mandat 207

1. Kępa Ryszard Andrzej
2. Mackiewicz Zbigniew
3. Rączkowski Stanisław
4. Skaza Mirosław
5. Zawisłańska Małgorzata

mandat 208

1. Bochenek Ignacy
2. Bocheń Irmindo
3. Tabisz Bronisław
4. Wilk Jerzy
5. Zieliński Marek

SEJM Okręg Wyborczy nr 53 mandat 209

1. Głapiński Andrzej
2. Kowalczyk Maria
3. Piątek Czesława
4. Sadecki Jan

mandat 210

1. Borawski Marian
2. Chmielarski Wiesław
3. Zbrzyzny Ryszard

mandat 211

1. Hamelak Zenon
2. Kosmański Andrzej
3. Kowalski Henryk
4. Ruszewicz Andrzej
5. Stolaś Grzegorz
6. Żyńkowski Władysław

4 czerwca - Wybory

KRONIKA TYGODNIA

22 bm. z okazji Dnia Strzelca w Akademii Rycerskiej w Legnicy awansowano i udekorowano najbardziej zasłużonych pracowników ochrony przeciwpożarowej i członków OSP. KKOOP otrzymał Augustyn Zvolak, a ZKZ odebrał Henryk Bartłomiejczyk i Henryk Rabenda. Złoty medal „Za zasługi dla pożarnictwa” przyznano Edwardowi Rippelowi, dyr. ds. pracowni KGHM. Zaprezentowano kandydata na posła reprezentującego środowisko pożarnicze, Henryka Kowalskiego. Obecny był również wiceprzewodniczący CKKR PZPR Jerzy Wilk, ubiegający się o mandat poselski.

23 bm. w Hucie Miedzi „Głogów” odbyło się spotkanie aktywu partyjnego zakładów KGHM i Głogowa. Zebrani omawiali zagadnienia pozycji organizacji partyjnej w zakładzie pracy, potrzebę określania się partii i jej członków oraz dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu.

23 bm. obradowało Przedstawicielstwo Związkowe KGHM. Uzgodniono szczegółowe zasady wprowadzenia protokołu dodatkowego nr 6 do porozumienia placowego. Związkowcy wnieśli do projektu dyrekcji zastrzeżenia (likwidacja tabel dla pracowników zatrudnionych w systemie 42-godzinnym tygodniowo i zastosowanie jednolitych tabel dla pracowników powierzchni), które zostały przyjęte. Postawili też warunek, że wprowadzenie protokołu dodatkowego nr 6 nie może spowodować obniżenia kategorii osobistego zastrzegowania.

24 bm. odbyło się Zebranie Delegatów załogi ZM „Legmet”. Delegaci pozytywnie ocenili działalność RP i dyrektora zakładu w ub.r. Przyjęli do wiadomości podział zysku za 1988, dokonany przez RP. W ub.r. „Legmet” wypracował zysk w wysokości 1 mld 80 mln zł, z czego w zakładzie zostały 354 mln zł. 192 mln zł odpisano na fundusz rozwoju, 157 mln zł — na fundusz załogi, 5 mln zł na inne cele. Zebranie delegatów postanowiło z funduszu załogi przeznaczyć 139 mln zł na nagrody, a pozostałą kwotą zasilć ZFS i ZFM.

A P E L

BRACIA GÓRNICY I HUTNICY

W codziennym działaniu możemy mieć różne zdania i opinie na ten sam temat, możemy się spierać, a nawet kłócić, ale są chwile kiedy powinniśmy stanowić jedną, kombinacką rodzinę. Takim momentem, wymagającym od nas zważności i rozwagi są zbliżające się wybory do Zgromadzenia Narodowego.

Jako załoga KGHM powinniśmy uczynić wszystko, aby w Sejmie i Senacie znaleźli się ludzie wywodzący się bezpośrednio z związku, mocno z naszym przedsiębiorstwem. Nie mogą tam nas reprezentować przedstawiciele innych branż, środowisk, grup zawodowych. Reprezentanci górników i hutników między są tam potrzebni nie po to, aby ślepo wależyli o niezasłużone przywileje, lecz po to, by przedstawiali obiektywnie nasze problemy, nasz punkt widzenia na najważniejsze dla kraju sprawy.

Jest to o tyle ważne, iż na fali kampanii antygórnicy chce się zdeprecjonować także pozycję przemysłu miedziowego, mimo iż należy do najbardziej efektywnych dziedzin polskiej gospodarki. Wielu kandydatów pragnie pozyskać przychylność wyborców głoszeniem hasel o likwidacji hut i kopalń w LGOM rzekomo w trosce o ochronę przyrody.

KGHM z własnej woli dąży do ograniczenia szkodliwego oddziaływania na środowisko naturalne, realizując szeroko zakrojony program, pochłaniający wiele miliardów złotych. A efekty tego już są widoczne w postaci znacznego zmniejszenia emisji pyłów i gazów. Zaczynamy intensywnie rozwijać przetwórstwo, przełamujemy monoprędkość przemysłową. Chcemy partycypować w rozbudowie infrastruktury wojewódzkiej. Nie można tego jednak robić w sposób żywiołowy, lecz przemyślany, tak jak to proponują kandydaci związani z Kombinate Miedzi latami pracy, uczestniczący w tworzeniu jego potęgi.

Głosząc więc na tych, którzy troszczyć się będą o dobre pojęty interes kraju, regionu, przedsiębiorstwa i całej naszej załogi.

DYREKTOR GENERALNY

Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi

mgr inż. MIROSŁAW PAWLAK

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (24)

Metale w pszenicy

Zestawienie wyników zanieczyszczenia metalami szkodliwymi dla zdrowia. Zawartość metali w mg/kg produktu naturalnego (p.n.) oraz średnie w przeliczeniu na suchą masę (s.m.) GŁOGÓW 1986.

Stacja pomiarowa	Miejscowość Nr punktu poboru	Lokaliz. wzł. huty masa	Sucha wzł. huty masa	Pb				Cd				Cu				Zn				As			
				p.n.				p.n.				p.n.				p.n.				p.n.			
				ozn.	ozn.	śred.	s.m.	ozn.	ozn.	śred.	s.m.	ozn.	ozn.	śred.	s.m.	ozn.	ozn.	śred.	s.m.	ozn.	ozn.	śred.	s.m.
11/G	Skidnów P.P. 7	5,0 NW	93,04	0,037	0,037	0,040	0,040	0,0154	0,0185	0,0169	0,0182	3,20	3,16	3,18	3,42	19,60	19,60	19,60	21,07	0,020	0,020	0,020	0,02
2/G	Soborzynek P.P. 5	3,5 N	91,10	0,012	0,025	0,018	0,020	0,0249	0,0253	0,0251	0,0275	4,40	4,36	4,38	4,81	27,68	26,76	27,22	29,88	0,020	0,020	0,020	0,02
3/G	Grodzisz M. P.P. 12	5,7 E	92,25	0,012	0,012	0,012	0,013	0,0273	0,0283	0,0278	0,0301	5,40	5,48	5,44	5,90	25,20	26,44	25,82	27,99	0,020	0,020	0,020	0,01
4/G	Grodzisz M. P.P. 14	8,0 E	91,53	0,140	0,153	0,146	0,159	0,0109	0,0106	0,0107	0,0117	4,16	4,16	4,16	4,54	17,56	16,16	16,86	18,42	0,040	0,040	0,040	0,01
5/G	Soborzynek P.P. 11	6,5 ESE	91,94	0,050	0,025	0,037	0,040	0,0197	0,0166	0,0181	0,0197	4,24	4,24	4,24	4,61	24,88	24,76	24,82	26,99	0,040	0,040	0,040	0,01
6/G	Moszczyce P.P. 10	6,9 NE	93,27	0,064	0,064	0,064	0,067	0,0158	0,0162	0,0160	0,0171	3,96	3,80	3,88	4,16	20,84	20,20	20,52	22,00	0,040	0,040	0,040	0,01
7/G	Brzeg Głog. P.P. 2	4,0 NW	92,17	0,005	0,005	0,005	0,005	0,0066	0,0066	0,0066	0,0072	3,40	3,40	3,40	3,69	20,80	20,80	20,80	22,57	0,150	0,150	0,150	0,18
8/G	Kłoda P.P. 20	3,0 SW	91,69	0,012	0,025	0,018	0,020	0,0211	0,0215	0,0213	0,0232	3,04	3,08	3,06	3,34	19,80	19,76	19,28	21,03	0,150	0,150	0,150	0,16
9/G	Słobina P.P. 21	2,0 SW	92,39	0,025	0,025	0,025	0,027	0,0098	0,0102	0,0100	0,0108	3,36	3,20	3,28	3,55	23,32	21,48	22,40	24,24	0,150	0,150	0,150	0,16
10/G	Wróblin Gł. P.P. 4	1,9 NW	92,81	0,114	0,114	0,114	0,123	0,0166	0,0185	0,0175	0,0188	5,32	5,24	5,28	5,69	42,00	44,16	43,08	46,42	0,200	0,200	0,200	0,21
11/G	Zakroczewo P.P. 19	2,1 S	91,27	0,126	0,101	0,113	0,124	0,0162	0,0162	0,0162	0,0177	5,32	5,16	5,24	5,74	21,32	34,68	28,00	30,68	0,300	0,300	0,350	0,38
12/G	Zakroczewo P.P. 23	2,2 E	89,82	0,355	0,355	0,355	0,395	0,0238	0,0238	0,0238	0,0265	8,8	8,64	8,76	9,75	24,80	23,32	23,56	26,23	0,600	0,500	0,550	0,63
13/G	Kamionka P.P. 17	3,0 SE	88,42	0,225	0,229	0,229	0,259	0,0148	0,0148	0,0148	0,0167	7,80	7,28	7,54	8,53	22,56	20,84	21,70	24,54	0,300	0,400	0,350	0,59
14/G	Kamionka P.P. 18	4,5 SE	91,02	0,140	0,140	0,140	0,154	0,0084	0,0084	0,0084	0,0092	5,48	5,40	5,44	5,98	23,64	23,00	23,32	25,62	0,150	0,150	0,150	0,16
15/G	Biechów P.P. 24	3,0 E	93,30	0,293	0,263	0,280	0,300	0,0197	0,0154	0,0175	0,0187	6,88	7,36	7,12	7,63	25,80	25,68	25,74	27,59	0,400	0,500	0,450	0,48
16/G	Brzostów P.P. 16	5,2 SE	91,54	0,178	0,178	0,178	0,194	0,0273	0,0283	0,0278	0,0304	5,64	5,72	5,68	6,20	34,84	37,00	35,92	39,24	0,300	0,300	0,300	0,32
17/G	Kozie Dół P.P. 6	6,5 NNE	92,23	0,064	0,064	0,064	0,069	0,0445	0,0457	0,0451	0,0489	4,40	4,56	4,48	4,86	32,52	32,80	32,66	35,41	0,040	0,040	0,040	0,04
18/G	Zabłocie P.P. 7	4,7 NE	92,17	0,101	0,076	0,088	0,095	0,0273	0,0275	0,0274	0,0297	4,68	4,76	4,72	5,12	22,56	23,00	22,78	24,71	0,040	0,040	0,040	0,04
19/G	Kopocin P.P. 8	3,5 E	92,00	0,242	0,229	0,235	0,255	0,0306	0,0310	0,0308	0,0335	7,28	7,12	7,20	7,83	27,52	26,12	26,82	29,15	0,300	0,400	0,350	0,38
Średnia zawartość pierwiastka w p.n.				0,174				0,0201				5,08				25,31				0,179			
Norma				1,0				0,1				20				50				0,5			

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny: 46-Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machow-Banuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Włocławskiej 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawiających redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótków. Zam. 2038/87. P-11

TRYBUNA WYBORCÓW

SPORTOWCY ZA PARCHIMOWICZEM...

Odbyły 24 maja w Lubinie sejmik sportowy, inaugurujący Tydzień Kultury Fizycznej w województwie legnickim, przekształcił się samorządnie w manifestację poparcia dla Witolda Parchimowicza, ubiegającego się o miejsce w Senacie.

I nie należy się temu dziwić. Po przeanalizowaniu listy kandydatów do izby wyższej parlamentu okazuje się, iż właśnie on jest jedynym człowiekiem, który w Senacie może i potrafi autentycznie reprezentować interesy zarówno załóg KGHM, jak i środowiska sportowego. Ze zdziwieniem należy bowiem podkreślić, iż inne siły wystawiające swych kandydatów albo zapomniały o tej podstawowej w naszym województwie grupie społeczno-zawodowej, jaka stanowią górnicy i hutnicy miedzi, co wystawia im

złe świadectwo, albo tym pościąganiem dają do pominięcia roli i znaczenia przemysłu miedziowego, bo takie tendencje przecieć są. Nie pomyślały także o ludziach znających się na kulturze fizycznej i sporcie. Trudno bowiem oczekiwać, by osoby nie związane z górnictwem i hutnictwem czy też ze sportem przejawiały właściwą troskę o sprawy tych zbiorowości. Biorąc ten fakt pod uwagę, jak i przymioty charakteru pretendenta do senatorskiego fotela, a przede wszystkim jego rzeczywiste dokonania, sportowa rodzina województwa legnickiego postanowiła stanąć murem za Parchimowiczem.

Jest to — nie ukrywajmy — wybór znakomity. Wszystkim imponować musi to, co w ciągu jego 11-letniej prezesury zrobiono w lubińskim „Zagłębiu”. Ale przy

okazji wyszło na jaw, iż prezes „Zagłębia” troszczył się i o sąsiednie kluby. Wyznał to m.in. prezes „Miedzi” Legnica Janusz Łyszczarz, który oświadczył publicznie, że bez posilków z Lubina jego piłkarze i bokserzy nie mogliby tak skutecznie walczyć o awans do II ligi. Na pomoc mogli liczyć i inne kluby, np. głogowski „Chrobry”, czy „Górniki Polkowice”, a na potwierdzenie tego wystarczy zapoznać się ze składem piłkarskich jedenastek. Prezes Parchimowicz — o czym przypominano — dba też i o sport szkolny, a współpraca lubińskich szkół z „Zagłębiem” uznana jest w kraju za modelową.

Działacze, szkoleniowcy i sportowcy nie ograniczyli się tylko do pochwał, obsypali również kandydata gradem pytań i mnóstwem prośb i postulatów, licząc, iż senator Parchimowicz w ich rozwiązywaniu pomoże. Udział kultury fizycznej w dochodzie narodowym maleje, koszty utrzymania

klubów rosną, dotacje coraz mniejsze.

Nie obyło się i bez osobistych porad dla przyszłego senatora. — Musi się pan koniecznie zapisać do naszego koła TKKF, by w gąszczu wielkich spraw nie zapomnieć o własnym sercu.

Zebrał przez aklamację przyjęła rezolucję, w której wyrazili uznanie dla osoby W. Parchimowicza i wezwali całą społeczność sportową województwa legnickiego, zawodników, szkoleniowców, działaczy i kibiców do oddania głosów na jego kandydaturę.

Obecni na sejmiku złożyli deklarację aktywnego włączenia się do kampanii na rzecz W. Parchimowicza.

To piękny i wymowny gest. Przypomnijmy, kandydaturę W. Parchimowicza wysunęła grupa sportowców Lubina, w tym m.in. brązowy medalista ostatniej olimpiady, bokser Janusz Zarenkiewicz. Dziś prezesa lubińskiego klubu popiera cały sportowy świat. Poszły na bok swary i lokalne ambicje. Sportowcy z Legnickiego toczą bój o wprowadzenie do Senatu „swego człowieka”, który rozumie ich problemy i potrzeby, który jest zdolny wpłynąć na ich rozwiązanie.

Kej

...I GÓRNICZY TEŻ

Uczestnicy niedzielnego spotkania przedwyborczego na GOS-ie, trwającego ponad 2 godziny, nie oszczędzali kandydata na senatora Witolda Parchimowicza i pretendenta do mandatu poselskiego Jana Sadeckiego, zadając mnóstwo pytań o różnym charakterze. Ale gdy wychodzili, złożyli publiczną deklarację, iż głosować będą na obu, bo jak ktoś powiedział, są ludźmi niezłomnymi, wiedzą czego chcą, a takich nam dziś we władzach potrzeba.

Na początku sala „pękała” w szwach, a chętnych do porozmawiania było jeszcze wielu i musieli stać w korytarzu, choć jacyś młodzieńcy kolportowa-

wali plotkę, że pytania i odpowiedzi są z góry ukartowane.

Tym razem wśród zgromadzonych dominowali górnicy z „Lubina”, „Polkowice” i „Rudnej”, nie brakowało też kibiców (jeden przedstawił się tak: żeby kibicować „Zagłębiu” przeprowadzić się z Głogowa do Lubina), ludzi różnych profesji, a nawet emerytów i rencistów. Stąd i pytania były różnorodne.

Pracowników kopalń intrzykowało przede wszystkim to, czy majowy strajk musiał aż tak długo trwać?

Nie — stwierdził W. Parchimowicz — bo przecież już pierwszego dnia wy-

żyliliśmy na stół wszystkie pieniądze, jakimi dysponował KGHM, proponowałem podnieść stawki osobistego zaszeregowania o 30 proc., tak jak zrobiono to na węglu, a do tego dolożyć dodatkowe pieniądze w formie specjalnego dodatku. A związkowcy uparli się, żądając podwyższenia grup o 50 proc., czego nie mogliśmy zrobić, na co nikt w Polsce by nam nie pozwolił.

— Chcemy odrobinę zaległości w produkcji po strajku, czy wie pan, że nie mamy ogumienia do maszyn górniczych?

— Załamuje się kooperacja w kraju i odczuwamy wiele braków. Opony chcemy zaimportować, to nam rozwiąże problem.

Pod koniec wpadła na salę krewka pani, aby zadać W. Parchimowiczowi

jedno pytanie: kto finansuje pańską kampanię i ile kosztowało wydrukowanie plakatu wyborczego?

— Wspomaga mnie finansowo moja grupa promocyjna. Plakat mój nie jest aż tak drogi: sztuka 140 zł.

— A ja słyszałam, że 1.200 zł.

— Może pani sprawdzić w „Intrografii”. Warto odnotować wypowiedź starszej pani, która jest radną MRN w Lubinie.

— Panie Parchimowicz, wielu kandydatów obiecuje złote góry, a pan ma bardzo konkretny program. Popieram pańskie rozwiązania podatkowe. Jeśli to przejdzie, wreszcie my radni staniemy się gospodarzami terenu, trysną lokalne inicjatywy.

(kej)

Solidarność

Wyborcy stale zgłaszają potrzebę wyjaśnienia skomplikowanej procedury głosowania. Wyjaśniamy: na terenie naszego okręgu wyborczego nr 53 każdy wyborca otrzyma pięć kart do głosowania. Pierwsza koloru białego, na niej znajdować się będzie 35 nazwisk kandydatów do Sejmu z listy krajowej. Aby głos był ważny (dotyczy to wszystkich pięciu kart), karty tej nie wolno niszczyć, a można skreślać wszystkich, którzy według Ciebie nie rezygnują z twoich interesów. Na tej liście nie ma przedstawicieli

„Solidarności”. Druga karta, również koloru białego, nosić będzie numer mandatu 209. Na niej umieszczone jest nazwisko naszego kandydata do Sejmu Andrzeja Glapińskiego, aby głos był ważny możesz pozostawić tylko jedno nazwisko. Następnie mandat 210 złożony z kandydatów PZPR, na niej nie ma kandydatów „Solidarności”. Czwarta karta to mandat 211, tutaj będzie umieszczone nazwisko Andrzeja Kosmalskiego z „Solidarności”, aby głos był ważny możesz pozostawić najwyżej jedno nazwisko. Piąta karta koloru różowego zawierać będzie nazwiska kandydatów do Senatu. Ze strony „Solidarności” w woj. legnickim do Senatu kandydują: Władysław Papużyński i Stanisław Obertaniec. Aby głos był ważny możesz zostawić najwyżej dwa nazwiska a inne skreślić.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami 27 maja Lubin odwiedził Yves Montand i Anna Nehrebecka. Byli oni gośćmi Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” w Lubinie. Towarzyszyła im ekipa telewizji francuskiej i polskiej z sekcji „Solidarności”. Yves Montand był i jest rzecznikiem sprawy „Solidarności” we Francji, inicjował wiele akcji na arenie międzynarodowej mających przyczynić się do pomocy dla „Solidarności”. Anna Nehrebecka mocno związana z „Solidarnością” wielokrotnie już odwiedzała Lubin, gdzie w kościele p.w. M. B. Częstochowskiej prezentowała polską poezję podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

Wspaniali goście przyjechali do Lubina ok. 12.00. Po skromnym posiłku w lesie, tuż obok ośrodka hodowli danieli i muflonów, Yves Montand i Anna Nehrebecka pojechali na cmentarz komunalny. Tam wespół z naszymi kandydatami na senatorów i posłów oraz przedstawicielami NSZZ „Solidarności” złożyli kwiaty na grobach Andrzeja Trajkowskiego i Michała Adamowicza, którzy zgineli, od kul w czasie zajść sierpniowych w 1982 r. Yves Montand rozmawiał z rodzi-

nam zabitych, wyraził współczucie dla żon i dzieci. Z cmentarza Yves Montand i Anna Nehrebecka udali się do Legnicy na mityng wyborczy, skąd wrócili na godz. 16.00 do Lubina. O tej właśnie godzinie rozpoczął się mityng wyborczy na placu Wolności. Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” w Lubinie Henryk Karaś przywitał gości i wspominał, że właśnie w tym miejscu 7 lat temu doszło do zamieszek. Mieszkańcy Lubina, spotkali się, aby zamianować swoją wież z „Solidarnością”. Yves Montand podziękował Polakom za ich wielką odwagę w walce o zachowanie „Solidarności”. Powiedział, że nie przyjechał do Polski jako polityk, ale jako obywatel Europy i jako człowiek wychowany na wartościach kultury europejskiej. Przyjechał, aby złożyć hołd tym, którzy tworzą twórcy i będą tworzyć „Solidarność”, ruch społeczny podziwiany na całym świecie. Anna Nehrebecka: „Przyjechałam tutaj do was bo kocham „Solidarność”. Pani Ania dokonała prezentacji naszych kandydatów. Około godz. 17.00 nasi goście wyjechali owocnie zegnani przez społeczność Lubina.

W. CHOMICKA

FZZG

Serię spotkań z wyborcami odbył w ostatnich dniach kandydat na posła Ryszard Zbrzyzny, przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego KGHM.

22 maja uczestniczył w spotkaniu z aktywnym związkowym województwa legnickiego. Udział w nim wziął również związkowy kandydat na senatora Lubomir Gliński — dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy oraz kandydat na posła w okręgu nr 32 — Jerzy Wilk, wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, dot. posel. ziem lubińskich.

Kandydaci do Zgromadzenia Narodowego zaprezentowali swoje sylwetki i programy wyborcze.

W dyskusji związkowcy przedstawili oczekiwania swoje i swoich środowisk, gdy chodzi o przeniesienie najistotniejszych problemów ludzi pracy na forum Sejmu i Senatu. Zgłosili też wiele pytań pod adresem kandydatów.

Związkowcy poparli swoich kandydatów oraz J. Wilka.

★

Sprawy pracy i płacy zdominowały spotkanie kandydata na posła Ryszarda Zbrzyznego z górnikami na szybie wschodnim kopalni „Polkowice”, które miało miejsce 23 maja.

★

Droży Wyborcy!

W niedzielę, 4 czerwca wybory do Sejmu i Senatu. Na listach kandydatów do obu izb naszego

parlamentu są także nasi związkowi kandydaci: Lubomir Gliński — do Senatu i Ryszard Zbrzyzny — do Sejmu (okręg 53 — mandat nr 210).

Nie będziemy was instruować, jak i kogo macie skreślać, jak czynią to inni, żeby tylko swoich „wepchać” za wszelką cenę do gmachu przy ul. Wiejskiej, znieważając innych. Nie czynimy tak dlatego, żeby uszanować Waszą wolną wolę, mądrość i prawo do swobodnego wyboru. Ani na myśl nam przyszło, by dorosłych ludzi traktować jak bezmyślną masę, którą chce się — niby w trosce o przypomnienie techniki głosowania — manipulować, traktować instrumentalnie w walce o własne cele. Brzydzimy się takimi haniebnymi metodami, chociaż inni je tak ochoczo stosują, bo jesteśmy za demokracją nie tylko w słowach ale i czynach. Chcę manipulowania ludzką wolą, myślami to pierwszy krok do totalitaryzmu. Nasz ruch związkowy jest przeciwny wszelkiemu ta-

litarystom, zarówno czerwonymu, jak i białemu, proweniencji wschodniej czy zachodniej, mającemu swe „korzenie” w podziemiu czy w niebiosach.

Wierzmy, że w trakcie szczytnych i bezpośrednich rozmów z naszymi kandydatami, prowadzonych w języku polskim, bez pośrednictwa importowanych agitatorów, ubranych normalnie, a nie w aktorskie fraki, poznaliśmy ich jako zwykłych ludzi z troskami i nadziejami, a nie jako nawiedzonych i męczenników, jako tych, którzy chcą coś dla was zrobić, a nie tylko negocjować i obiecywać.

Wyborcy!

Głosujcie więc zgodnie ze swoim rozumem i sumieniem, a nie instrukcją „wypichoną” przez wytrawnych manipulatorów.

Przeszczep serca był dla nich jedyną szansą, niczego nie mieli do stracenia. Niczego, nawet życia. Wymykało się im z obolałego i cierpiącego ciała, za nie mając prośby, błagania i zaklecia. Żyć odrywało ostatnie kartki z ich kalendarza, kiedy pojawiła się ta ostatnia szansa. Skorzystał z niej, nie mieli przecież nic do stracenia — jak to łatwo, jak prosto mówi się to teraz. A wtedy? Wtedy przerażenie zniewalało, dławiający strach powstrzymywał przed tą najcięższą z decyzji o sobie samym, decyzji boleśnie świadomej, bo rezygnacja z wiary w cud przywracający zdrowie, bardzo boli.

Pan Jerzy Badurski, hutnik z Dąbrowy Górniczej, od roku i dziewięciu miesięcy żyje z sercem drugiego człowieka. Przeszczepiono mu je niemal w ostatniej chwili. Po dwóch zawałach siedział skulony w fotelu i czekał. Dzisiaj, uśmiechnięty i w doskonałej kondycji, rozmawia z ożywieniem, ale zaprzecza, kiedy prosi, aby przekonać innych, wahających się, czy poddać się przeszczepowi. — To bardzo trudna decyzja i trzeba dojrzeć do jej podjęcia. On dojrzewał długo, odrzucał podsuwane artykuły w tygodnikach, wyłączał telewizor, kiedy tylko zaczynało mówić o Zabrzu lub Relidze. Nie chciał o tym słyszeć, rozmawiać, myśleć nawet. Nie wierzył, że może przeżyć tę operację, że będzie takim szczęśliwcem, że się uda.

— Kiedy powiedziano mi po raz pierwszy o przeszczepie — przypomina Janina Róg z podkieleckich Rudek, której mąż, Marian, lekarz z zawodu, po szybko rozwijającej się chorobie serca po dwóch latach stanął na krawędzi życia — wtedy dopiero zaczęłam szukać informacji, chciałam porozmawiać z kimś, kto przeżył tę operację. I nie udało mi się ani nikogo więcej niż w rozmowie z lekarzem dowiedzieć, ani odnaleźć żyjącego po przeszczepie. Teraz śmieję się z siebie, ale wtedy zdecydowaliśmy się przeczekać wakacje, przekonani, że po przeszczepie wsadzą męża całego w gips, a jak on to latem zniesie... Dopiero w szpitalu, w Zabrzu, spotkali mężczyznę, który był dwa tygodnie po przeszczepie, chodził o własnych siłach, wyglądał na zupełnie zdrowego, wtedy dopiero całkowicie zaufali lekarzom.

— Chciałem tylko jednego — żeby się obudzić — Paweł Dyla, walcownik z huty w Zawadzkiem. — I kiedy zobaczyłem białe kafelki, wiedziałem, że jest dobrze, bo jestem już w swoim łóżku. W sali operacyjnej kafelki są zielone.

Pan Zytikiewicz nie obawiał się niczego. Przeżył trzy zawały, pozostawała mu jedynie nadzieja, że czwarty nie nastąpi wcześniej, niż znajdzie się dawca. Pan Zytikiewicz wiedząc o swoim ciężkim stanie napisał do doc. Religi z prośbą, aby zgodził się go leczyć i operować. Prośba była uzasadniona, pacjent miał lat sześćdziesiąt, ryzyko operacyjne ogromne, takich pacjentów nie tyle się unika, co raczej nie zachęca do decyzji o przeszczepie. — Obiecałem docentowi, a było to po jakimś jego telewizyjnym wywiadzie, w którym skarżył się na brak personelu pomocniczego, a dokładniej salowych, więc obiecałem, że po przeszczepie będę pracować w tej klinice tak długo, jak długo będzie to potrzebne.

Kiedy przekazano wiadomość, że jest dawca, natychmiast zgodził się na operację. Do Zabrze doleciał sam, bez rodziny. Dobrze zrobił, nad Krakowem spotkała samolot straszliwa burza, ale potem niebo uspokoiło się. — Nie bałem się tego, że może się nie udać, nazbyt ufałem ludziom w Zabrzu. Bałem się niedoświadczenia, tego bałem się najbardziej. Wszys przyszedł trzy tygodnie po przeszczepie, pacjent wró-

dził, miał teraz serce czterdziestolatka, ale poza sercem liczył swój wiek na lat sześćdziesiąt, nie miał tyla sił, nie mógł chodzić. Dzisiaj biega, żwawo porusza się, mało tego — kupił sobie samochód i dopiero teraz zrobił prawo jazdy. Rok po przeszczepie wrócił do pracy w szkole, uczy historii w jednym z warszawskich liceów. — Szkoła jest bardzo spokojnym miejscem pracy, naprawdę, ja bez niej żyć nie mogę. Młodzież wie, że jestem po przeszczepie, ale traktuje mnie tak samo, jak pozostałych nauczycieli, nie oczekuje od nikogo taryfy ulgowej. A co z obietnicą, złożoną przed przeszczepem? Pan docent nigdy nie chciał, abym ją spełnił...

Doktor Kobierski zlekceważył grype, zamiast wyleźć ją w łóżku chodził do pracy, a kilka miesięcy później okazało się, że serce zaczyna odmawiać posłuszeństwa. Nie na wiele przysłało się leczenie farmakologiczne, pobyt w najlepszych klinikach kardiologicznych w kraju. Ratunek był

mi, którzy o przeszczepie wiedzą mniej, niż pacjent, na przykład utarczki z dysponentami kartek żywnościowych, którzy nie chcą pojąć, że osoba po przeszczepie powinna nieco lepiej się odżywiać niż inni i dlatego potrzebuje więcej białka. „Przeszczepiecy” — tak sami mówią o sobie — przyjechali do Lubiatowa z kilku powodów. Chcieli spotkać się z doc. Religą i tak zupełnie normalnie z nim porozmawiać, nie jako pacjenci, ale jako zdrowi, aktywni, życiowo niezależni ludzie. Te niezależność zawdzięczają jego dłoniom. Chcieli także po raz pierwszy spotkać się razem, wymienić doświadczenia, dowiedzieć się, czy gdzie indziej kolegom żyje się lepiej, łatwiej, pełniej. Poparli zamysł utworzenia stowarzyszenia ludzi z przeszczepionym sercem, którego zadaniem będzie m.in. obrona interesów pacjenta po przeszczepie serca. — Jest nas już tylu, że należy wreszcie opracować status osoby po przeszczepie serca. Trzeba ustalić, kto to jest taki chory, jak go traktować, co mu

Doc. Religa uspokaja nastroje, przypomina, że wciąż jeszcze jesteśmy w kraju w pionierskim okresie w kwestii przeszczepu serca. Potrafimy już tego dokonać, ale nasza zdumiewająca umiejętności organizacyjna życia nie pozwala ani na upowszechnienie tej metody, ani na zapewnienie pacjentom powrotu do normalnego życia. Trzeba będzie chyba zorganizować szkolenie dla reprezentujących każde województwo w kraju kardiologów czy kardiocirurgów, aby w chwili, gdy na terenie ich działania pojawi się pacjent po przeszczepie, wiedzieli, jak go traktować. Prof. Pasyk przypomina, że nie tylko pacjenci po przeszczepie mają tyle kłopotów po powrocie z kliniki do domów, także pacjenci po zawale serca, po dokonanej wymianie zastawki skarżą się, że komisje przetrzymują ich na rocznych nawet zwolnieniach nie dając wiary zapewnieniom, że stający przed komisją czują się zupełnie normalnie. Może dlatego nie wierzą, że wszyscy pozostali, trafiający przed komisję, domagają się zwolnień i rent, a tylko ta grupka osób chce jak najszybszego powrotu do normalnego życia?

— Popieram państwa żądania, aby dokonać ustaleń i zmian organizacyjnych — mówi prof. Pasyk. — Także dlatego, że nazbyt dobrze zdaje sobie sprawę z kosztów leczenia. W USA za dobę pobytu na oddziale kardiocirurgicznym płaci się 1.000 dolarów. U nas wcale taniej to nie kosztuje, ale jakoś tego się nie liczy, tak jakby nam zbywało pieniędzy. Pacjenci przebywają w klinice za długo, czekają na dawcę, bo przecież nadal nie mamy w kraju banku tkanek, a stan chorych jest często tak ciężki, że tylko pobyt w klinice stwarza im gwarancję doczekania dnia przeszczepu. Nic więc dziwnego, że prawie nie notujemy takich przypadków, jak na świecie, gdzie pobyt pacjenta w klinice trwa tydzień, góra 10 dni.

Doktor Cichoń właśnie wrócił ze stypendium w Cambridge, miał okazję przyrzec się dokładnie, jak oni tam to robią. Zaczynali całkiem niedawno, praktycznie w roku osiemdziesiątym. Dopiero odkrycie cyklosporiny, leku zmniejszającego groźbę odrzutu przeszczepu przyspieszyło i zwiększyło ilość dokonywanych przeszczepów serca. Ludzie uwierzyli, że po przeszczepie można żyć, a organizatorzy służby zdrowia wykonali swoją pracę. Dzisiaj Anglik, którego wytypowano do przeszczepu serca, przyjeżdża do kliniki w Cambridge wraz z rodziną, na trzy dni, żeby zapoznać się z miejscem, w którym przeszczep zostanie dokonany. Rozmawia z lekarzami, rozmawia z tymi, którzy już są po operacji. Uspokaja siebie i swoich bliskich, próbuje odzyskać równowagę wewnętrzną. Po tych trzech dniach wraca do domu, gdzie czeka na serce dawcy. Kiedy ten moment nadchodzi, sam albo z pomocą lekarzy, przyjeżdża do kliniki, rodzina także może przyjechać, jest dla niej miejsce w przyszpitalnym hoteliku, chirurdzy dokonują transplantacji i po dwóch — trzech tygodniach pacjent przeprowadza się do tzw. przyszpitalnego mieszkania, całkowicie urządownego, gdzie razem z rodziną, pod okiem pielęgniarki i lekarzy wraca do zdrowia i sprawności. Później wraca do domu. Nie potrzeba kosztownych i ryzykownych przejazdów karetką, nie ma lęków i obaw, nie ma niepotrzebnej niepewności, wynikającej z niewiedzy i braku informacji.

U nas jest inaczej. U nas ciągle jeszcze nie można uporać się z wieloma kwestiami organizacyjnymi. Potrafimy przywrócić nadzieję, przeszczepić życie, rozbać radość z jego powrotu, a nie umiemy rozwiązać problemu należącej dodatkowej kartki na miejsce. Wolamy: żyjmy dłużej, pewnie po to, żeby przeżyć jeszcze więcej.

Życ dłużej przeżyć więcej

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Henryk Brzozowski, lubinianin z przeszczepionym sercem, opuścił w lutym 1988 r. klinikę w Zabrzu. Fot. Archiwum

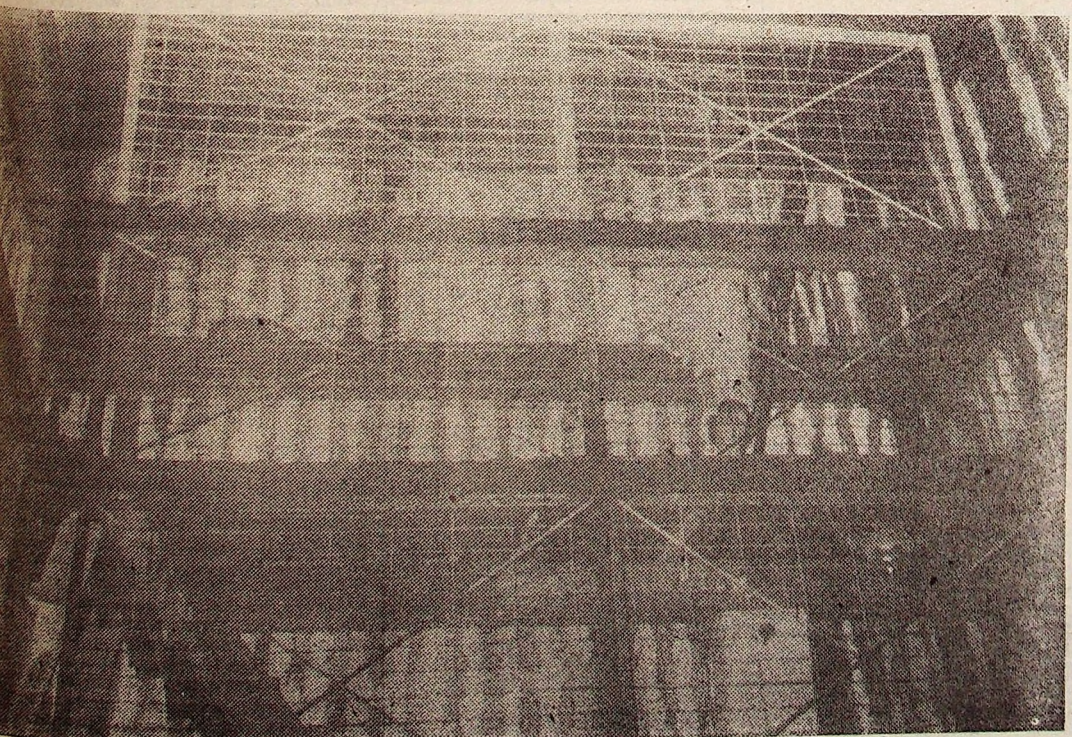
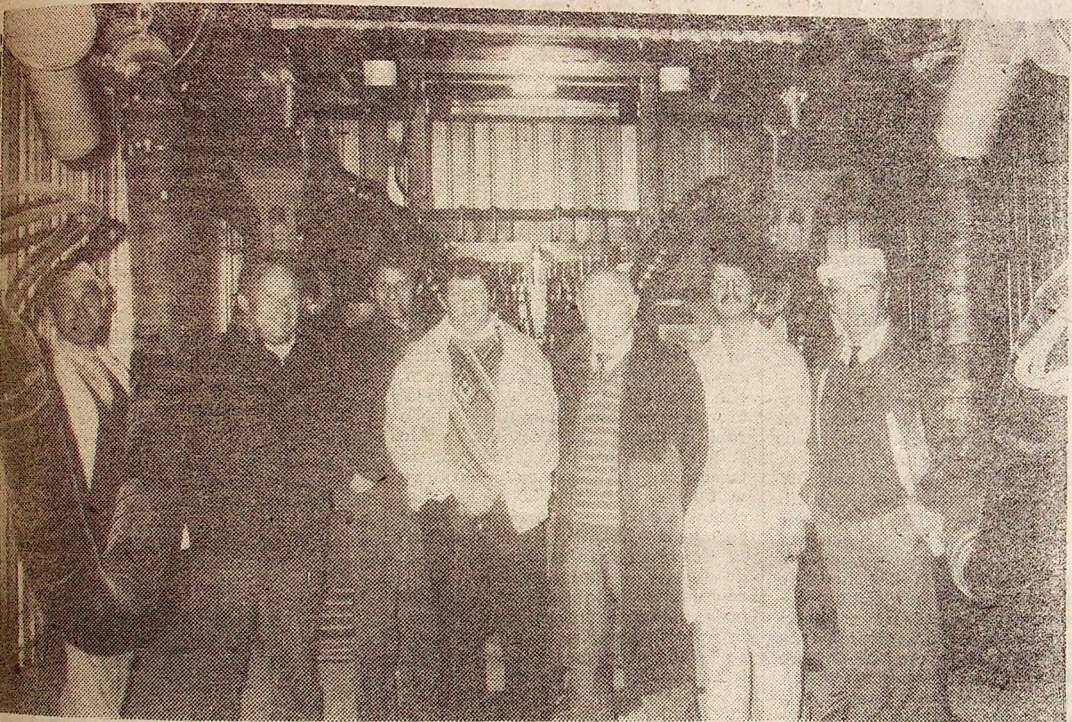
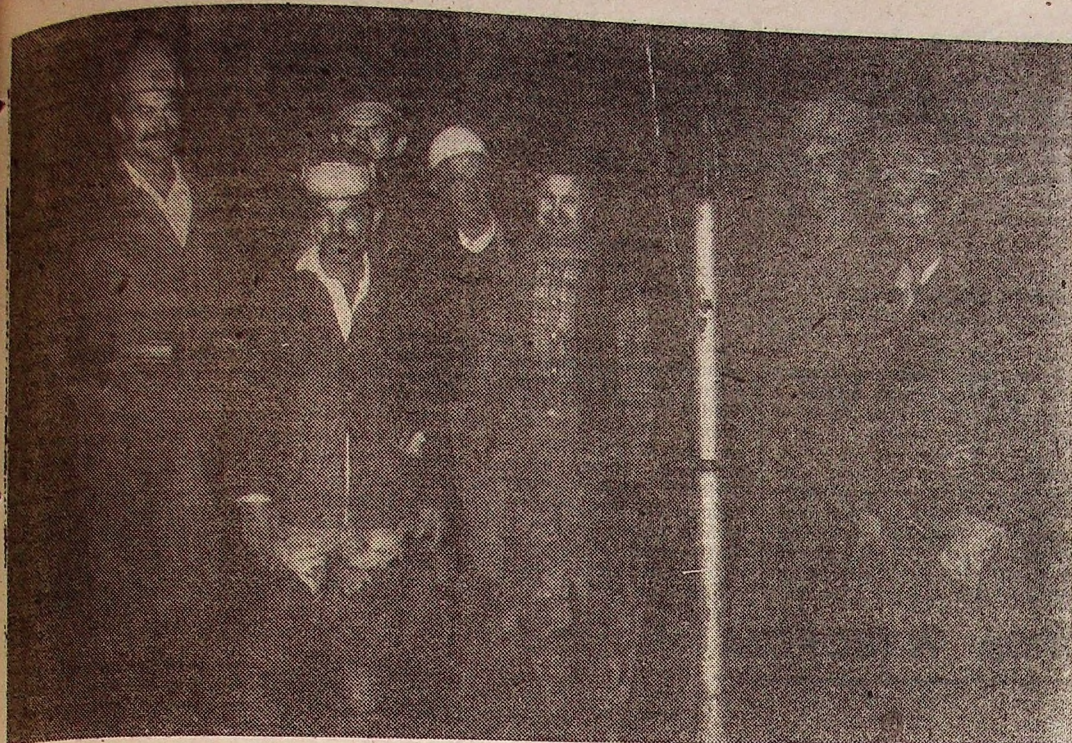
tylko jeden i kiedy zgłoszono dawcę, 30-letniego kierowcę samochodu ciężarowego, który zginął w wypadku, nie wahał się ani przez moment. We wrześniu dr Kobierski obchodzić będzie swoje trzecie ponowne narodziny. — Cieszę się, że żyję. Nie jestem już chyba tak małosłowny, jak przed przeszczepem, zbyt dobrze wiem, ile wart jest każdy kolejny, przeżyty dzień, aby psuć jego smak goryczą drobnostek. Doktor wrócił do pracy, kieruje przychodnią kolejową w Zorach, od czasu do czasu wykonuje także operacje ginekologiczne. — Nie stosuję w moim życiu żadnych ograniczeń. Nie mam na to czasu. W Lubiatowie, w ośrodku wypoczynkowym głogowskiej huty, na pierwszym jeździe ludzi z przeszczepionym sercem, spotkali się wszyscy żyjący pacjenci doktora Zbigniewa Religi, kardiocirurga, który jako pierwszy dokonał w Polsce przeszczepu serca. Do końca kwietnia br. dokonano przeszczepu u 56 osób (dane te dotyczą kliniki w Zabrzu), żyją 22 osoby.

— To już spora grupa ludzi — mówi pan Piotr Macura, najdłużej, bo ponad trzy lata żyjący pacjent po przeszczepie. Żyjący bardzo aktywnie, obecnie współpracuje z pracą ośrodka wypoczynkowego „Walcownik” w Krynie. Po fakcie dokonania pierwszego przeszczepu serca szybko skończył się zachwyty, a zaczęły się schody, na przykład niezgodne rozmowy z lekarzami rejonowy-

wolno i do czego ma prawo — sumuje Piotr Macura. I ma rację. Niektórzy pacjenci, mimo iż czują się doskonale i nie domagali się nigdy żadnych ulg społecznych, decyzją komisji lekarskich zostali uznani inwalidami drugiej grupy. Paweł Dyla ma 28 lat, wygląda na okaz zdrowia, a zdaniem komisji powinien pobierać rentę inwalidzką. Jak wyżyć za 26 tys. złotych renty, nie myśli o tym zbyt często, bo zaraz serce go boli...

Marian Róg też pobiera rentę, nieco wyższą — 38 tys. zł, bo jako tokarz nieco więcej zarabiał przed przeszczepem.

— Jakim prawem, pomimo zapewnien w klinice w Zabrzu, że jesteśmy zdrowi i nie powinniśmy unikać właściwej życia aktywności, spycha się nas na jej margines — oburza się Macura. — Musiałem użyć fortelu, żeby nie wpisano mi pierwszej grupy inwalidzkiej, wtedy już zupełnie nie mógłbym pracować, a przy mojej witalności oznaczałoby to chyba koniec. Wchodzę na Kasprowy, włóczę się po bieszczadzkich poloninach, pcham wózki półtorę tony samochód, bo często się psuje, jednym słowem w niczym się nie ograniczam, a lekarze twierdzą, że właściwie to ja jestem inwalida. No bo nigdy nie wiadomo, kiedy się przewrócę i kiedy skończy się to moje przeszczepione życie. Tak jakby pozostali, bez przeszczepu, byli pewni, że wiedzą, co stanie się z nimi.



Metro w Algierze

Przed paru miesiącami pisaliśmy o planach "BK" związanym z budową metra w Algierze. Teraz dotarły do nas informacje o stanie prac.

Roboty rozkrecają się z każdym dniem. Biorą w nich udział nie tylko lubińscy górniccy i inżynierowie (aktualnie jest ich 40, a ma być 57), ale również algierscy robotnicy. Prace koncentrują się na 2 odcinkach.

Bardzo trudnym technicznie zadaniem było „przebite” się pod budynkiem, na głębokości 5 metrów pod fundamentami przy pomocy materiałów wybuchowych. Specjaliści z Wojskowej Akademii Technicznej musieli przeprowadzić badania na szybkość rozchodzenia się fali wstrząsowej, albowiem strona algierska założyła rygor, iż szybkość fali nie może być większa niż 20 milimetrów na sekundę. Strzelanie należało więc prowadzić bardzo małymi seriami. W ten sposób predkość rozchodzenia się fali wznosiła w granicach 5–7 milimetrów na sekundę, a więc znacznie poniżej normy. Dzięki pokonaniu tej przeszkody nie było żadnych zahamowań przy realizacji tzw. galerii transportowej. Jej łączna długość wynosi już 60 metrów.

Drugi ważny front znajduje się przy stacji głównej. Tutaj szybkim trzeba było dostać się do galerii o wymiarach 4x3 metry, wykonanej przez Francuzów. Nasi górniccy muszą zrobić przebiegkę ociosów, aby powiększyć przekrój galerii do wymiarów 11x7 metrów. Praca ta przebiega dwufazowo. W pierwszej kolejności usuwa się warstwę przystropową.

Jak się dowiedzieliśmy, atmosfera wśród budowniczych metra w stolicy Algierii jest znakomita. Dobrze się układa współpraca między Polakami a robotnikami algierskimi, których nasi specjaliści przysposabiają do zawodu. Algierczycy wykazują dużo chęci w pracy i nauce.

Pełną parą pracuje także Biuro Projektów, zatrudniające dziesięciu Polaków, które przygotowuje dokumentację techniczną na kolejne etapy tej wielkiej inwestycji.

A w Lubinie kolejną grupą przygotowawaną jest do wyjazdu do tego afrykańskiego kraju. Niebawem uda się tam mgr inż. Antoni Ratajczak wraz z 3 innymi osobami, aby przygotować organizację budowy 4 tuneli o łącznej długości 4300 metrów z miasta Msila w kierunku północnym dla linii kolejowej. W ich wykonaniu uczestniczyć będzie 50 naszych specjalistów.

(Jotka)

Kampania wyborcza do Zgromadzenia Narodowego zbliża się do finału. Kandydaci na senatorów i posłów odbywają ostatnie spotkania, w każdy dostępny, ale jakże odmienny niż dotąd sposób, prezentują wyborcom swoje sylwetki, programy. Czy przeciętna Malinowska, przeciętny Kowalski mają już swoich faworytów do poselskich i senatorskich miejsc? Wszak już za kilkadziesiąt godzin rozegra się ostatni akt tych najbardziej demokratycznych w ostatnim 40-leciu wyborów, w którym główną rolę grać będziemy my, wyborcy. Odpowiedzi na to pytanie szukaliśmy wśród mieszkańców Zagłębia miedziowego. Niestety, nie wszyscy chcieli się wypowiedzieć (nawet anonimowo), stąd zaprezentowana panorama osób i opinii — nie z naszej winy — jest z pewnością niepełna.

mgr inż. **JULIAN TOMASZEWSKI**
główny specjalista ds. umów i dokumentacji, z-ca szefa produkcji ZBGH.

— Wychodząc z założenia, że we władzach potrzebna jest świeża krew, nowi ludzie, będę głosował na p.p. **Obertańca** i **Papuzynskiego**. I tylko tyle panu powiem, bo polityka nie jest moją pasją.

STANISŁAW ŚWIERK
trener piłkarzy „Zagłębia”.

— Moim pewniakiem jest **Witold Parchimowicz**, prezes naszego klubu. Znam go od 15 lat i mogę stwierdzić, że zawsze szedł prawą drogą. Wiele zrobił nie tylko dla lubińskiego sportu. Wybudował przepiękny kompleks sportowy — GOS, dał ludziom godziwą rozrywkę, a młodzieży możliwość uprawiania sportu. Fakt, iż ponad 10 lat pełni tak odpowiedzialne stanowisko dyrektora ekonomicznego w największym i najlepiej funkcjonującym w Polsce przedsiębiorstwie dowodzi, że jest to nieprzeciętna osobowość. Jestem przekonany, że jeśli takie indywidualności znajdują się w Sejmie i Senacie w naszej Ojczyźnie będzie lepiej.

pielęgniarka
z gabinetu zabiegowego
Przychodni Międzyzakładowej przy HM „Legnica”
(prosiła o zachowanie anonimowości).

— Nie interesuję się wyborami, ale 4 czerwca głosuję. Na kogo? Jeszcze nie wiem. Może wszystkich — poskreślałam, bo kandydatów nie znam. Co z afisza można się dowiedzieć? Że ktoś jest technikiem stomatologiem, że coś tam zrobił. To za mało, aby oddać na tę osobę swój głos. Na spotkanie z kandydatami nie mam czasu. Mnie martwi coś innego, nie mogę dziecku butów kupić. Ciężko mi przeżyć do końca miesiąca. A poza tym, czy to coś zmieni, że ten czy ów zasiądzie w parlamencie. Każdy będzie w pierwszej kolejności dbał o swój interes.

mgr inż. **JAN FOLIGOWSKI**
dyrektor naczelny ZG „Polkowice”.

— Nie mam pewniaków, czytałam parę chybionych felietonów w „Polityce”. Czuję wewnętrzny niepokój. Obawiam się, że ci, których bym widział w Zgromadzeniu Narodowym, mogą nie przejść. Dochodzą mnie różne głosy i odnośnie wrażenie, że notowania wyborcze poszczególnych kandydatów zmieniają się z dnia na dzień. Jeszcze przed kilku dniami takim pewniakiem wydawał się być **Witold Parchimowicz**, ale to co ostatnio zrobili związkowcy skupieni w

Przedstawicielstwie Związkowym KGHM nie służy jego akcjom. Osobiście uważam, że jedni kandydaci mają przewagę nad drugimi, bo wcześniej wystartowali z propagandą wyborczą, wykorzystując do tego nawet ambony kościelne. Chcę wierzyć, że jednak zwycięży rozsadek, aczkolwiek nasza historia dowodzi, że nie zawsze tak było.

ANNA BRACHALSKA
gospodyni domowa z Lubina.

— Jestem tak zabiegana i zalanana, że nie mam czasu myśleć o wyborach. O, widzi pan, stoję w kolejce już drugą godzinę, a mięsa i wędlin jeszcze nie dowieźli. Co ja dam do pracy staremu, który idzie do kopalni na drugą zmianę. Polityka zajmuje się mój mąż i w niedzielę mi pokaże kogo mam „wyciąpać”. Ostatnio z kolegą przy piwku gadali o jakimś **Kosmalskim** i **Parchimowiczu**, bo są z kombi-

chimowiczem. Nigdy naszej szkole niczego nie odmówił, a mamy wiele potrzeb. Pomógł znaleźć środki na budowę hali sportowej dla naszej szkoły. Na liście z jego kandydaturą złożyło swoje podpisy ponad 200 nauczycieli, uczniów. Wszyscy będziemy też na niego głosować.

ROŻA ROKICKA
kierowniczka Domów Towarowych „Centrum” w Głogowie

— Na razie tylko p. Chmielarski wchodzi w rachubę. Ja i moje koleżanki znamy go bardzo dobrze. Kiedyś był dyrektorem naszej szkoły, Technikum Ekonomicznego. Był człowiekiem, na którego młodzież mogła zawsze liczyć. Świetny wychowawca, przyjaciel, nauczyciel. Słyszmy o nim znakomite opinie, jako dyrektorze Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które buduje dla nas mieszkania.

dzo podzielone i kreowanie faworytów już dziś byłoby nieporozumieniem. Nie wykluczam, że mandat może uzyskać kandydat, który nie jest najlepszy, ale tylko dlatego, iż należy do takiej lub innej grupy. Osobiście popieram wszystkich kandydatów do Sejmu i Senatu wywodzących się z kombinatu miedzi, niezależnie od tego czy startują z ramienia partii, „Solidarności”, innych organizacji, czy jako niezależni.

WIKTOR PIOTROWSKI
lekarz ortopeda-traumatolog z GHS ZOZ.

— Wiem, że do Senatu kandyduje mój mistrz, prof. **Janusz Bielawski** i z całego serca popieram jego kandydaturę. Tak uczynić nakazuje mi także mój rozum. Program profesora jest bliski nie tylko mnie, jako lekarzowi, ale chyba każdemu człowiekowi. Profesor przedstawia w nim realną wizję

SONDA WYBORCZA

MÓJ PEWNIAK

JOLANTA RUGAŁA
mieszkanka Lubina, absolwentka AE.

— Byłam kiedyś pacjentką profesora **Bielawskiego** i oddam swój głos na niego, bo to wspaniały człowiek i lekarz.

Zerkam też w stronę pana **Parchimowicza**. Nie tylko dlatego, że jest przystojny i ma wdzięk, ale że jest mądrym dyrektorem i dobrym ekonomistą. Ze wszystkich kandydatów ma najlepszy program. Nie stroi się w szaty św. Mikołaja, których się teraz namnożyło. Nie robi z siebie cierpietnika. Ale strzela w dziesiątkę, mówiąc że trzeba zmienić system podatkowy w Polsce. Tak, święta racja. Dlaczego środki wypracowane przez górników i hutników z LGOM mają iść przez budżet centralny np. do Łomży i Białegostoku? Tam również mieszkają ludzie, funkcjonuje przemysł, niech wypracują więcej pieniędzy na rozwój swego terenu, zaspokojenie swoich potrzeb.

LEON BUDZIŁOWICZ
nadsztygar energomaszynowy w ZG „Sieroszowice”, przewodniczący Rady Pracowniczej KGHM.

— Po dokładnym przeanalizowaniu list muszę powiedzieć, że pewniaków nie ma. Z badań COBOS-u wynika, że społeczeństwo jest bar-

poprawy funkcjonowania służby zdrowia, podniesienia jakości świadczonych przez nas usług na rzecz społeczeństwa. Podpisuję się pod tym obydwoma rękami, zresztą jak całe środowisko służby zdrowia województwa legnickiego.

O innych kandydatach się nie wypowiadam, bo ich nie znam.

ANDRZEJ WEREMCZAK
górnik — rencista.

— Pracowałem kiedyś w kop. „Rudna” i wiem jaką cierniową drogę po 13 grudnia 1981 r. przeszli panowie **Zenon Hamelak** i **Jan Sadecki**, którzy otrzymali „wilcze bilet”. Są to ludzie z charakterem. Oby takich więcej było w naszym parlamencie.

ADAM ANONIM
(tak się przedstawił)
zawiedziony 27-latek.

— Jestem zwolennikiem KPN i na nikogo nie będę w Legnicy głosował. Może pojedzie do Warszawy, aby oddać głos na **Leszka Moczulskiego**.

WOJCIECH MAKOWSKI
przewodniczący NSZZ w Zakładzie Budowy Kopalni.

— Myślę, że pewniakiem jest nasz związkowy kandydat na posła **Ryszard Zbrzynny**. Jest prężny, ostatnio dał się poznać jako dobry organizator. Ludzie go znają z działalności związkowej w kombinacie i na szczeblu federacji.

JOZEF MIRECKI
emeryt z Polkowic.

— Zgodnie z instrukcją telewizyjną pana **Szymanderskiego** z „Solidarności” będę kreślił równiutko, tych z ramienia opozycji również. Nie widzę kandydatów godnych zaufania. Wszyscy na lewo i prawo rzucają obietnicami, a proszę zobaczyć co się z cenami w sklepach dzieje. Cena ryżu z soboty na niedzielę podskoczyła o 100 zł na kilogramie. O tym nikt nie gada. Na brodzie czy uśmiechnięte dziecko na kolanach kandydata nikt mnie nie nabierze. Bruner, nie ze mną te numery.



OGONIOK /ZSRR/

KANDYDACI NA SENATORÓW

JANUSZ BIELAWSKI

Liczy się ostateczny wynik

Janusz Bielawski — lat 61, profesor w Akademii Medycznej we Wrocławiu, ordynator oddziału ortopedycznego w Lubinie. Zonaty, dorosłe dzieci. Od 12 lat mieszka i pracuje w Lubinie. Udowodnił, że w warunkach szpitala prowincjonalnego może powstać i funkcjonować placówka naukowo-badawcza, tworząca i wdrażająca postęp w chirurgii urazowej.



— Kieruje pan renomowanym i znanym w kraju szpitalnym oddziałem chirurgii urazowej, prowadzi wykłady dla studentów wrocławskiej Akademii Medycznej, sporo mówi się o pana aktywności w środowisku lekarzy-ortopedów. Odczuwa pan niedosyt zawodowych obowiązków zabiegając o kolejną ich dawkę, bo przecież nieczym innym, jak pasmem czteroletnich obowiązków będzie dla wszystkich wybranych pełnienie funkcji senatora?

— Pewnie ma pani rację, przyglądając się działalności społecznej innych, czasem ma się wrażenie, że ci ludzie dobrowolnie ściągają na siebie grad kłopotów, z którymi próbują uporać się w poczuciu traconego czasu. Cóż, znajdujemy się jednak w takim okresie i punkcie naszej wspólczesnej historii, że nie można ustawić się na bocznej pozycji. Pozycji wygodnej, sprzyjającej krytyce, ale pomniejszającej możliwość współdecydowania o zmianie istniejącego stanu rzeczy. Dożyliśmy nareszcie czasu powszechnej nadziei, że skończy się okres marazmu, niemożności i niekompetencji. Moje przekonanie o szansie osobistego wpływu na rodzaj i charakter zmian rodzinnej ochrony zdrowia stało się impulsem do wyrażenia zgody na kandydowanie do Senatu. Długo wahałem się, nim podjąłem tę decyzję. Teraz staram się, aby była ona jak najbardziej realna.

— Reprezentuje pan środowisko służby zdrowia...

— „poprawię panią: nie służby, a ochrony zdrowia. To znacznie szersze pojęcie. Pracuję na rzecz ochrony zdrowia moich pacjentów, a praca ta, dotyczy to przecież wszystkich lekarzy i średniego personelu medycznego, odbywa się w warunkach permanentnego kryzysu, o którym wprawdzie od lat wszyscy wiedzą, ale nic z tej wiedzy nie wynika. Nie w tym rzecz, że brakuje strzykawek, leków, że pracujemy na przestarzałej i wyeksploatowanej aparaturze, że nasza praca opłacana jest niegodnie, ale o to, że wciąż nie ma mowy o modernizacji, o unowocześnieniu, o wprowadzaniu nowych metod leczenia i diagnostyki nie tylko w warunkach szpitala rejonowego, że zwiększa się dystans między osiągnięciami rodzinnej medycyny a tym, co w tej dziedzinie wie i potrafi cały świat, także i ten niezbyt od nas odległy. Dla

czego tak się dzieje? Pewnie że źle pojmowanej oszczędności, z ciągle pokutującego przekonania, że ochrona zdrowia to działalność nieproduktywna i nie przynosząca konkretnych korzyści. Budżet asygnuje pewne kwoty na ochronę zdrowia, ale robi to z miną cierpiennika i z przekonaniem, że działa nadopiekuńczo. Nieprawda, dobrze funkcjonująca ochrona zdrowia jest źródłem wymiernych korzyści. W mojej specjalności jest to szczególnie widoczne — młody górnik, który uległ w kopalni wypadkowi, leczony w sposób nowoczesny i przy zastosowaniu osiągnięć medycyny światowej po roku lub półtora wrócił do tej samej pracy. Leczony tradycyjnie, wpakowany np. w gips, zostanie inwalidą, którego przez następne pół wieku społeczeństwo będzie musiało utrzymywać. Na lecnictwo trzeba patrzeć ekonomicznie — nas nie stać na byle jaką służbę zdrowia, jesteśmy za biedni, aby ponosić tego skutki. Ale na razie o tych sprawach decydują osoby spoza środowiska lekarzy. Twierdzi się, że przyszłością ochrony zdrowia jest lecnictwo podstawowe, a nie specjalistyczne, choć dziś już prawie nie ma pacjentów, którzy nie szukaliby, będąc w potrzebie, lekarzy o potwierdzonych stopniem naukowym kwalifikacjach. Proszę zauważyć, jak bardzo ujawniły się braki kadry specjalistów w całym kraju, a jednocześnie nie istnieje system motywujący do podnoszenia wiedzy i umiejętności. dziś doktorat to prywatna sprawa lekarza, to on ponosi koszty i skutki awansu naukowego. Czy tego naprawdę nie można zmienić? Nie, to musi się zmienić, dla dobra pacjentów przede wszystkim. Z ochroną zdrowia wiąże się również kwestia ekologiczna: sprawy te są szczególnie dotkliwe na terenie naszego województwa. Mówi się o tym za mało, a jeszcze mniej — moim zdaniem — się robi aby pomniejszyć skutki degradacji środowiska. Informuję się o rozmiarach emisji związków siarki i azotynów, a niewiele wiadomo o skutkach długotrwałego kontaktu ze związkami metali ciężkich, zwłaszcza ołowiu. A przecież organizm, wystawiony na działanie ołowiu po przełamaniu odtruwającej funkcji wątroby zaczyna gromadzić ten pierwiastek w kościach. Wiadomo także, że u kobiet ciężarnych ołów przenika do płynu owodniowego, a w następstwie do płodu. I mimo że wiemy o tym od lat, wciąż nie ma decyzji nakazujących odsunięcie kobiet ciężarnych od źródeł emisji ołowiu, odizolowanie ich przynajmniej na czas ciąży. Dotyczy to nie tylko tych pracujących bezpośrednio przy produkcji, ale i urzędniczek, i mieszkających w pobliżu hut. Sądzę, że jeszcze trzeba wiele zrobić, aby zmienić mentalność wielu ludzi, przede wszystkim — generałów produkcji. Nie dlatego,

że obawiam się dni, w których wskutek naszej ekologicznej niefrasobliwości zacznie lekarzom przybywać pacjentów, ale dlatego, że przeraża mnie wizja pustyni, jaką pozostawimy wnukom. Nie przesadam, byłem niedawno w Górach Izerskich, ten widok jest przerażający! Uważam, że nasz rząd robi zbyt mało, aby od południowych i zachodnich sąsiadów wyegzekwować odszkodowania i wymóc zmniejszenie emisji szkodliwych gazów i pyłów. Zniszczone lasy, Odra wielokrotnie zanieczyszczana mazutem — o tych sprawach mówimy półgębkiem, aby nikogo nie urazić. Jakie znaczenie ma ta uraza w sytuacji gdy skutki zagrażają naszemu zdrowiu i życiu?

— W dużym skrócie przedstawił pan nie tyle własny program wyborczy, co osobiste poglądy na niektóre kwestie. Myślę, że przyznają panu rację wszyscy czytelnicy, także i ci, którzy powątpiewają, czy po kilkunastu latach życia i pracy w woj. legnickim może pan w pełni reprezentować interesy jego mieszkańców.

— Nikt nie może mi zarzucić, że ubiegam się o mandat senatora tylko dlatego, by wzbogacić tym faktem swój życiorys. To wyborcy zadecydują, czy jestem odpowiednią osobą do reprezentowania spraw Legnickiego w Senacie, do przedstawiania problemów ochrony zdrowia. Nie uważam się za polityka, ale za eksperta, i to w dość wąskiej dziedzinie. Zdaję sobie sprawę, że działalność senatorska wymaga wiedzy i przygotowania do podejmowania wielu ważkich dla całego kraju decyzji, jeśli zostaną wybrani, to oczywiście będę korzystał z wiedzy i opinii innych, kompetentnych i obdarzonych autorytetem osób. Podkreślam: uważam, że zdrowie jest sprawą polityczną. Chorują wszyscy, niezależnie od wieku i stanowisk, jeśli zadbamy o prawidłowy status i perspektywę ochrony zdrowia, wszystkim będzie żyło się nieco łatwiej. Z Lubinem jestem związany emocjonalnie, z tym miastem wiąże się mój dorobek naukowy, tutaj pracuje wielu moich uczniów. I mimo, iż uważam, że jest to jeden z najbardziej zatrutych przez przemysł regionów w Polsce, nadal tu mieszkam. Nawet wtedy, gdy nie będę już miał siły na praktyczne uprawianie zawodu chirurga, także zajmować się będę sprawami z tego terenu: mam tyle zebranego do opracowania materiału klinicznego, że będę miał o czym pisać przez długie lata.

— Pomimo przedwyborczej gorączki kalendarz pana zawodowych zobowiązań nie uległ zmianie. Rozmawiamy tuż po zakończeniu długiej operacji, jutro też pan operuje, pod drzwiami kolejka pacjentów. Za kilka dni kolejny kurs dla chirurgów z całego kraju, operujących pacjentów przy zastosowaniu techniki „Zespol”. Której jest pan współautorem. Jak pan godzi te rozliczne obowiązki?

— Jestem lekarzem, na co dzień zajmuję się leczeniem skutków wypadków, to mój obowiązek, z którego nie zamierzam rezygnować. Taki jest mój warunek: nawet jeśli zostanę wybrany, nie mam zamiaru rezygnować z uprawiania zawodu, rezygnować z pracy na oddziale chirurgii urazowej, który wprowadzi i beże mnie radziły sobie dobrze moi asystenci dysponują taką wiedzą i takimi kwalifikacjami, że można im całkowicie zaufać. Wspomniała pani o kursie — cieszę się, że technika „Zespol” zyskuje coraz większą popularność w kraju. Poza naszymi granicami chirurdzy już od dość dawna wypowiadają się z uznaniem o jej znaczeniu. W Polsce już ponad sto oddziałów chirurgicznych i urazowo-ortopedycznych z powodzeniem stosuje ten rodzaj zespolenia zdruzgotanych w wypadkach kości. To naprawdę cieszy.

— Czy pracuje pan profesor nad kolejną naukową i chirurgiczną rewelacją?

— Rewelacje i sensacje nie rodzą się w medycynie na kamieniu. Zajmuję się codzienną pracą. To prawda, że praktyczną i wymierną. Prawie 80 proc. pacjentów, którzy — często z wielu innych miejscowości w kraju, odległych od naszego województwa trafiają na oddział w Lubinie, przeżyło szok po propozycji amputowania kończyn. Z naszego oddziału wychodzą na obu nogach. Czasem to trwa bardzo długo, ale nie szkodzi. Liczy się przecież ostateczny wynik.

— Wróćmy jeszcze do tematu wyborów — czy porażka w tej kadencji zniechęci pana do podobnych prób w przyszłości?

— Myślę, że tak, ja po prostu będę już za stary.

— Pozostaje jeszcze ewentualność udziału np. w pracach Komitetu Seniorów...

— Proszę pani, panom w tym wieku już tylko wydaje się, że myślą sensownie. Trzeba wiedzieć, kiedy przestać być zawodnikiem, a zostać trenerem.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
BOGUSŁAWA MACHOWSKA

KANDYDACI NA POSŁÓW



Andrzej Glapiński

(mandat 209)

— Mam 45 lat. Moja żona Alina jest pielęgniarką. Posiadamy 3 dzieci: Anna (18) i Jacek (17) są uczniami liceum, Bartek ma 10 lat. Jestem absolwentem Politechniki Wrocławskiej, mgr inż. górnikiem. Od 1969 r. mieszkam w Lublinie. Nigdy nie należałem do żadnej partii, jestem katolikiem. Po sierpniu 1980 r. byłem organizatorem i przewodniczącym „Solidarności” w Okręgowym Urzędzie Górniczym we Wrocławiu. Później przyszła kolej na organizację „S” urzędów górniczych, w której byłem członkiem prezydium. W Lublinie byłem doradcą MKR „S” i członkiem Komisji Miedzianej, stanowiącej filię Sekcji Rud Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „S”. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało konieczność organizowania się w inny niż dotąd sposób. Pierwszym pomysłem był Lubinowski Klub Katolików, ale min. Kiszczak odpisał mi, że nie widzi potrzeby. Ja ją jednak widziałem i powstało stowarzyszenie, które rejestracji nie wymagało, gdyż funkcjonowało wewnątrz struktury kościelnej. Dzięki wsparciu księży i zaangażowaniu wielu ludzi z różnych środowisk

stało się możliwe zrealizowanie wielu cennych przedsięwzięć, takich m. in., jak działalność charytatywna, samokształcenie, oświata. Organizowaliśmy prelekcje i spotkania z wybitnymi naukowcami i aktorami, Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej i kermasz ksiązek, odrestaurowaliśmy bibliotekę katolicką pomnażając jej księgozbiór, urządzając czytelnik i punkt sprzedaży książek. Kolejne zadanie, jakiego się podjąłem, to zorganizowanie Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin, w którym po ukończeniu dwuletniej nauki w Studium Diecezjalnym jestem instruktorem i wykładowcą. Myślę, iż to doświadczenie będzie bardzo pomocne w sprawowaniu mandatu poselskiego, jeśli go otrzymam od wyborców. Katolicka nauka społeczna zawiera wartości uniwersalne dla wszystkich, bez względu na wyznawany światopogląd. Wyznaczane w niej kierunki wszystkich dziedzin życia stanowią doskonały wzór organizacji społeczeństwa państwa. Zyskałem również sporo wiedzy na temat warunków życia rodzin, rozlicznych uciążliwości, zagrożeń, patologii. Uczestniczyłem w obradach „okrągłego stołu”. Sejmowa działalność byłaby więc kontynuacją zdobytego doświadczenia.

— W parlamencie chciałbym się zajmować polityką społeczną i gospodarczą, bo te dwie dziedziny pozostają w ścisłym związku. Nie jest przecież możliwa trwała poprawa warunków życia ludności bez skutecznego zreformowania całej gospodarki, gwarantującego wzrost produkcji przede wszystkim na potrzeby społeczeństwa. Restrukturyzacja przemysłu musi wreszcie nastąpić. Konieczna jest likwidacja monopolu własności państwowej i rzeczywiste uproszczenie. Era monopolu i monopolu władzy kończy się, musi postępować dalsza demokratyzacja wymuszająca realizację dążeń społeczeństwa. Zagonieni nie zauważa-

my, że komunistyczny totalitaryzm zagraża nie tylko naszej wolności i poczuciu człowieczeństwa, ale także naszemu biologicznemu istnieniu. Zwłaszcza tu, w zagłębiu miedziowym, nie możemy się dać zwieść pozorowanej trosce o warunki życia, zdrowia, pracy i ochronę środowiska. Tymi zagadnieniami zajmuję się od kilku lat, a efektem był mój wkład w trakcie obrad „okrągłego stołu”. Szansa poprawy warunków pracy i ratowania środowiska naturalnego istnieje, ale musimy zerwać z priorytetem produkcji nie uwzględniającym kosztów ponoszonych przez społeczeństwo, a informacje o zagrożeniach nie mogą być utajniane i manipulowane. Preferencje gospodarcze w naszym regionie powinny być ukierunkowane na rozwój przemysłu lekkiego i usług, z jednoczesnym ograniczeniem wydobycia rudy i produkcji miedzi. Istniejące bariery hamujące przetwórstwo miedzi, można pokonać, na co nie jest za późno, a wpływy z eksportu wzrosną. Kierowane dotychczas bez umiaru fundusze na rozwój przemysłu ciężkiego, należy przeznaczyć na gospodarkę żywnościową i mieszkaniową, ochronę środowiska i poprawę warunków pracy. Zainteresowaniu tym ostatnim zagadnieniem dawał wyraz górnicy w trakcie spotkań, w których uczestniczyłem podczas niedawnych strajków, choć nie wszędzie mogłem dotrzeć. Górnicy kwestionują wiele spraw, np. archaiczne przepisy, kupowanie ich przyzwolenia na pracę w warunkach szkodliwych za drobne dodatki, sprawowanie nadzoru nad bhp. Opracowany przeze mnie przy „okrągłym stole” program ochrony warunków pracy, zagadnienia te obejmuje. Teraz chcę walczyć o realizację tych przedsięwzięć.



Jerzy Wilk

(mandat 208)

— Ponownie ubiega się pan o poselski mandat z woj. legnickiego, przy czym o sympatię wyborców zabiega pan znacznie bardziej niż przed czterema laty. Może dlatego, że podczas przedwyborczych spotkań padają pytania, czy powinien pan reprezentować ten region nie będąc stałym jego mieszkańcem, a zapewnienia, że będzie pan bronił interesów Legnickiego na forum sejmowym przyjmowane są z krytyczną uwagą? W tej sytuacji nie jest chyba łatwą sprawą poprosić wyborców o poparcie i o oddanie głosu na pana nazwisko?

— Czy rzeczywiście bardziej niż przed czterema laty zabiegam o głosy wyborców, przynajmniej o tego pod koniec kadencji. A dzisiaj zwracam się bezpośrednio do wyborców, po raz pierwszy prosząc, żeby mnie popierali. Rzeczywiście, nie jest to łatwe, zwłaszcza że obawiam się, iż prezentując siebie, mogę popaść w nadmierne samozadowolenie i zacząć się chwalić. Wiem, że dobry polityk powinien być bardzo pewny siebie, dlatego w tej kampanii



Marian Borawski

(mandat 210)

Lat 55, urodzony na Wołyniu, absolwent Wydziału Budownictwa Politechniki Wrocławskiej, zatrudniony: 1957—58 Wrocławskie Biuro Projektów Przemysłu Materiałów Budowlanych, 58—76 Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, późniejsze GPB (od 1955 r. sprawował funkcję dyrektora), 76—80 dyrektor naczelny Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lublinie, 81—82 w ZG „Rudna”, od połowy 82 do września 1988 r. sprawował funkcję prezydenta miasta Głogowa, od 1 października 88 prezes i zdsiorktorstwa Robot i Usług Budowlanych „Budoprojekt”, spółki z o.o. Mieszkaniec Głogowa od 1992 r. Członek PZPR (1964 r.), przewodniczący Towarzystwa Miłośników Głogowa, członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Menedżerów. Rodzina: żona Józefa — lekarz-pedia-

tra, pracuje w przychodni PKP, syn Andrzej, lat 30, ekonomista, prowadzi własny interes, córka — Małgorzata, lat 28, lekarz-ginekolog, zatrudniona w ZOZ Głogów. Zainteresowania: organizacja i budownictwo, i odwrotnie. Wolny czas spędza na uprawianiu ogrodnika lub niezmiernie rzadko, wędrowaniu.

— Jestem rekomendowany przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Menedżerów, oddział dolnośląski, w związku z tym moja kandydatura nie jest wspierana ani propagandowo, ani też finansowo przez KW PZPR. Mój sztab wyborczy tworzą ludzie związani z radą nadzorczą spółki oraz przyjaciele, znajomi i oczywiście, rodzina.

W swoim programie wyborczym podkreślam, że najwyższy już czas na zahamowanie degradacji środowiska naturalnego LGOM. Na początek trzeba wymusić przestrzeganie reżimów technologicznych przy oczyszczaniu spalin, ścieków itd. Uważam, że środki z opłat i kar płaconych przez przedsiębiorstwa powinny pozostawać na terenie działania tych firm. Myślę, że np. w Głogowie, mieście tak zagrożonym, powinno pozostawać 100 proc. tych środków. Pieniądże te trzeba przeznaczać na fundusz celowy. Postuluję wprowadzenie w LGOM powszechnego ogrzewania budynków gazem. Nie jest przecież tajemnicą, że gazu mamy pod dostatkiem. Trzeba maksymalnie wykorzystać tereny miejskie pod zabudowę, mam tu na myśli Stare Miasto w Głogowie i centrum handlowe w Lublinie. Konieczne jest konsekwentne wprowadzanie gospodarki rynkowej we wszystkich sferach życia gospodarczego, a szczególnie produkcji rolnej, rolno-spożywczej i w handlu. Reforma gospodarcza musi być wdrażana. Zahamowanie grozi krachem gospodarczym, gdyż w jednym kraju nie mogą współżyć ze sobą reforma i nakazy, limitowanie plac, rozdział materiałów. Wszystkie sektory muszą być jednakowo traktowane, mieć jednakowe prawa. A przepisy decydujące o ich funkcjonowaniu nie mogą zmieniać się w tym tempie co teraz. Musi zostać opracowana nowa Konstytucja PRL, zawierająca prawa i obowiązki obywatela tak sformułowane, aby nie można było ich różnie odczytywać. Podobnie z gospodarką, domaga się ona jasnych, logicznych zapisów, tak, aby ministrowie nie mogli sobie dowolnie interpretować prawa.

Uważam, że najwyższa pora cofnąć wszystkie dotacje. Państwo dotuje dziś mleko, chleb, centralne ogrzewanie i sto innych rzeczy, zamiast dać obywatelowi pieniądze w formie zapłaty za pracę. To każdy z nas powinien wybierać, jak chce żyć. Czy chce mieszkać w budynku tańszym, np. z piecami, ale za to z uciążliwych pieńdzy wyjeżdżać na urlopy za granicę, czy też woli luksusowe mieszkanie, zamiast kupić sobie np. samochód. Brakuje nam swobody decydowania o sobie.



Andrzej Ruszlewicz

(mandat 211)

Urodzony i wychowany w środowisku wiejskim, lat 31, z żoną i córką mieszka w Lublinie. Mgr inż. zootechnik. Zaangażowany działacz na rzecz ochrony środowiska naturalnego (m.in. członek Straży Ochrony Przyrody PTTK, Klubu Ornitologów Polskich, członek Krajowej Rady Ekologicznej ZMW). Przewodniczący ZW ZMW, przewodniczący RMG PRON w Ścinawie, z-ca naczelnika Ścinawy. Bezparytynj.

— Temat ochrony środowiska pojawia się w każdym niemal przedwyborczym wystąpieniu kandydatów na posłów i senatorów.

KANDYDACI NA POSŁÓW

KANDYDACI NA POSŁÓW

Wę o sobie dobrze (śmieje się),
przysnam szczerze, nie przy-
mi to lekko.

wracając do tej części pytania, w której powtarza pani wątpliwość, że nie jestem mieszkańcem woj. legnickiego. Odpowiem: Jestem związany z tym regionem od wielu lat. Wspólnie z innymi województwa, ze społeczeństwem rozwiązywaaliśmy wiele ważnych i złożonych problemów, wiele z nich, w mojej opinii, udało się nam dobrze rozwiązać. Przykład? Wypropowadziłam województwo na pierwsze miejsce w kraju w budownictwie mieszkaniowym. I choć nadal potrzebna tu wielu mieszkań, to trzeba pamiętać, że nie ma w kraju województwa, równie dynamicznie budującego mieszkania województwa. Mam w tym osiągnięciu swoje zasługi. A jeśli mielibyśmy rozciąć w sferę mniej wymierną, przyznam, że nawiązałem więzi społeczne ze społecznością tego województwa, mam tu wielu przyjaciół, darzę Legnickie sporą sympatią i myślę, że spora część leżących mi na sercu spraw, i niechżeż myśli o mnie podobnie. I właśnie dlatego, pamiętając o przeszłości, o moich związkach z tym terenem, który przez długi czas był terenem mojej społecznej i politycznej aktywności, myślałem o moim moralnym prawie ubiegania się ponownie o mandat poselski. A tak na marginesie — jestem z każdego region potrzebuje sojuszników — w centrum, ktoś o kim można powiedzieć — nasz człowiek w Warszawie.

— A panu taka formuła posłonia odpowiada?

— Odpowiada. Zabrzmiałoby nieśmiało, ale przyznam się, że używam, iż znam to województwo. Znam mało kto, znam jego rozwój, jego uciążliwości, braki. Jako poseł kończę swoją właśnie kadencję, sporo mówiłem na rzecz pomocy województwu. To województwo na-

...ten właśnie temat uznał za najważniejszy w swojej obecnej i przyszłej działalności. Nie jest to racjonalne hasło, prawda?

To zapewne niewiele wyja-
si, ale z zamilowania jestem bio-
giem, a dokładniej — ornitolo-
em. Niestety, szans na zawodo-
uprawianie tej osobistej pasji
nie miałem, pozostało jedynie
obby, czyli częste wyjazdy w re-
stawów Przemkowa, gdzie mo-
podpatrywać przyrodę. I jej
następująca degradacja. Do Przem-
kowa jeździłem jako student, jeź-
dzi i teraz, mam więc prawo do
prównań i bardzo smutnych
mlisków. Niszczymy naturę i ro-
my to w zastraszającym tempie,
ównie w wyniku nie przemysła-
nych decyzji. Zauważyłem np., że
usznane są przemkowskie torfo-
iska. Po co, czy to się opłaca?
co z biotopem? Co z wpływem
klimatu? Gdzie ekspertyzy bio-
giczne? Moje spojrzenie na śro-
owisko, to nie jest egzaltacja or-
nologa-amatora, który z sympat-
dla ptaków zapomina o lu-
dach. Jest taka doskonała książ-
ka prof. Aleksandrowicza pt. „Su-
nienie ekologiczne”, gdyby prze-
czytała ją wiele osób, być może,
bardziej powszechne byłoby zro-
umienie tego, co dzieje się wo-
ok nas. Ludzie muszą przyjąć do
wiadomości, że jeśli nie będą wal-
czyć o to, aby żyły drzewa, to nie
będą mieli czym oddychać. Za-

dal należyć do bardzo doinwestowanych, dynamicznie rozwijających się regionów w kraju. Bardzo chciałbym, aby równie po myślna była jego przyszłość.

Jaką, wobec mojej deklaracji
pracy na rzecz rozwoju, deklara-
cji pomocy i współdziałania, ma
wartość zarzut, że nie jestem sta-
d?

— A gdybym zapytała inaczej: Pomimo że mieszka pan w stolicy, dla warszawiaków nie jest pan reprezentantem Warszawy, dlatego szuka pan legnickich korzeni?

— Wie pani, ja już nie mam szans, na to, aby stać się warszawiakiem, na to, aby potrzebna byłoby lat obrobienia w warszawskie stosunki, układy itd. Nie mam poza tym aż takich aspiracji, żeby się tej Warszawy nauczyć. Natomiast jestem przekonany, że po latach pracy w woj. łęgińskim nie muszę nazbyt głęboko szukać, żeby natrafić na łączące mnie z tym regionem więzy.

— Czy zaprotestowałby pan wobec określenia, że zamierza pan stać się zawodowym politykiem?

— Nie, tego określenia nie uważam za pejoratywne, zresztą myślę, że już jestem zawodowym politykiem. Zresztą, nadchodzi czas zawodowstwa, także w naszej polityce. Wkraczamy w okres, kiedy poseł i senator będą musieli być przygotowani wszechstronnie do swojej publicznej działalności, kiedy wiele znaczyć będzie właściwa i jak najszybciej pozyskana informacja. Dlatego odpowiadam się za pełnienie tych obowiązków etatowo — zawodowy polityk, zawodowy poseł i senator, to jest przyszłość, także w naszym systemie.

— Jak wobec tego rozpatrywać kwestię ich zawodowej odpowiedzialności?

— To naprawdę jest ogromna odpowiedzialność i dziwię się, że w czasie spotkań przedwyborczych tak niewiele na ten temat wywoływanych jest dyskusji. Róż-

biegam o to, aby Odra w woj. legnickim nie wyglądała tak, jak w innych województwach: w imię swojscie rozumianej regulacji wycina się drzewa, niszczy naturalny ekosystem, który zachował się jeszcze, mimo ogólnego skażenia środowiska. U nas jeszcze zachowały się kanie, czarne bociany, czaplice, jeśli jednak nadal będziemy się upierać przy wycinaniu przybrzeżnych drzew, zamiast umacniać obwałowania, to te unikatowe ptaki w tym regionie wyginą.

— Poglądy na temat konieczności ochrony środowiska, to część pańskiego programu wyborczego?

— Coż, 460 programów w Sejmie, to rzecz nie do wytrzymywania. Myślę, że ważniejsze jest posiadanie własnych, ugruntowanych poglądów i działanie na rzecz ich urzeczywistnienia, niż podpieranie się formalnym programem. Od kilku lat pracuję w administracji i wiem, jak łatwo formuluje się programy i jak trudno je zrealizować. Wydaje mi się, że ta kadencja nie spełni wszystkich społecznych nadziei, bo trudno w ciągu czterech lat odrobić zaległości kilku dziesięcioleci. Ważne jednak aby oczyścić przedpole dla przyszłych kadencji, które będą mogły ruszyć do przodu. Z naciskiem podkreślam znaczenie dwóch tematów: właściwego uwzględniania spraw rolnictwa i ochrony środowiska.

nie może się ułożyć przyszłość — może być pomyślna, a może być i tak, że poszczególne ugrupowania w Sejmie i Senacie będą się nawzajem blokować, dezorganizując życie kraju. Dlatego tak często powtarzam, że w przyszłej kadencji zwyciężyć musi przede wszystkim zdrowy rozsądek.

— Nie sądzi pan, że to najmniej porywający z przedwyborecznych apeli: apel o zdrowy rozsadek?

— Nie, Myślę, że pomimo groźby, iż w zbliżających się wyborach ludzie będą skreślać tych, których już znają, na korzyść tych, których nazwiska im nie nie mówią, ja jednak liczę na to, że zwycięży zdrowy rozsądek, że właściwie wyważone zostaną zasługi minione oraz te, które są jeszcze do osiągnięcia. Rozpatrywanie sukcesów posłów w ujęciu indywidualnym jest niezwykle trudne, ale chciałbym przypomnieć, że w minionej kadencji preferowałem w Sejmie zasadę, aby oceniać budownictwo mieszkaniowe w poszczególnych województwach nie według wskaźnika wykonania planu, ale po przeliczeniu na tysiąc mieszkańców. Miałem też swój udział w pracy nad ustawami o budownictwie. Jako przewodniczący podkomisji ds. powszechnego obowiązku służby wojskowej, wypowiadałem się za wprowadzeniem służby zastępczej.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała B. M.

Od redakcji: Jak się dowiedzieliśmy, dzięki pomocy Jerzego Wilka, minister łączności wydał zgodę na udostępnienie Legnicy jednego z kanałów telewizyjnych do retransmisji programu satelitarne-
go Euro-5 (francuski), a także każdego innego, na który uzyska się zezwolenie. Realizacja przedsięwzięcia zajęły się załogi HM „Legnica” i ZM „Legmeł”. A więc już od września br. Legnica będzie bliżej świata.

wiska. Mówiąc najkrócej: żyjąc w zniszczonym środowisku sami będziemy chorować, nikt z nami nie zechce handlować, ani tu przyjechać. Mamy jednak jeszcze nie tak skażone tereny i nie, tak schematyzowane rolnictwo, że nasza żywność może być dla świata atrakcyjna, nie tylko dla Zachodu, ale i dla Wschodu.

— W swojej biografii podkreśla pan ten fakt, że jest bezpartyjny. Z przekory?

Nie, z wyboru. Zapiszę się do partii, jeśli powstanie partia zielonych, mająca na uwadze przede wszystkim dobro środowiska. Bezpartyjny kandydat na posła nie ma zbyt wielu szans na zwycięstwo w kampanii, jest niejako wytrącony z toru. Istniejące partie mnie nie popierają, „Solidarność” w pewnym sensie zwalcza, zachęcając do głosowania na swoich, liczyć mogę tylko na tych, którzy mnie wytypowali i na tych, którzy myślą podobnie jak ja. Liczę przede wszystkim na głosy ludzi młodych. Myślę, że tylko to środowisko w pełni zdaje sobie sprawę z zagrożenia, w jakim przyszło nam żyć i z konieczności stanowczego protestu i działania. Jeśli zostanę posłem, będę miał większą możliwość prowadzenia batalii o czyste powietrze, wodę i o ochronę przyrody.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała B. M.

1

MY — DOBRZY,
ONI — ŹLI

Na łamach „Polskiej Miedzi”, w cyklu prezentacji sylwetek kandydatów do Sejmu i Senatu, zamierzaliśmy przedstawić naszym Czytelnikom również pozwomy z kandydatami „Solidarności” z Głogowa: Andrzejem Kosmańskim — ubiegającym się o mandat poselski i Władysławem Papużyńskim — kandydatem do Senatu. Okazało się to jednak niemożliwe. Nie zawniła tu ani cenzura, ani brak chęci „PM”. To, niestety, przedstawiciele głogowskiej „Solidarności” wykazali brak zdecydowania, nie bardzo wiedząc, jak mają zareagować na propozycję „PM”.

Prezylendujacy do senatorskiego fotela — Wladyslaw Papuzynski az tydzien musial podejmowac decyzje, czy wypada pokazac sie w „PM”, czy tez nie. Szostego dnia przemyslen wyrazil chet zasiegniecia opinii o mozliwosci udzielenia „audiencji” dziennikarce reprezentujacej legalna prase w Komitecie Obywatelskim. Jak nietrudno przewidziec, do rozmowy nie doszlo. W czasie kilku wzczesniejszych rozmow telefonicznych pan Papuzynski udzielal jedynie rad aby lepiej porozmawiac z kandydatem z KGHM, dyr. Parchimowiczem i innymi partijnymi. Dobrych rad, i zlosliwych, jak widac, nigdy za duzo. A swoja droga, jesli podjecie nieskomplikowanej decyzji, czy zgodzie sie na rozmowe, czy tez nie, wymaga az tygodnia przemyslen, to strach sobie wyobrazic, ile czasu potrzeba bedzie na rozwiazanie jakiegos naprawde waznego tematu, a trzeba uwzglednic jeszcze, ze w Warszawy do Glogowa jest dosc daleko.

Andrzej Kosmański, zapytany o możliwość porozmawiania z przedstawicielką „PM”, przypomniał sobie błyskotliwą formułkę, że z legalną prasą to on rozmawiać nie będzie. Jak to wspaniale brzmi! No cóż, na przykład reportera z „Herald Tribune” czy „Newsweeka” przyjdzie chyba panu Kosmańskiemu trochę poczekać. Ciekawe też, czy gdy zacznie ukazywać się tygodnik „Solidarność”, to również z góry spojrzysz na jakiegoś tam „pętażnicę-pismaka”? Chyba tak, przecież to pismo będzie ukazywało się legalnie. No cóż, nie zaspokojone ambicje prędzej czy później wychodzą, szczególnie gdy ktoś przyzwyczaił się do myśli, że jest męczennikiem za idee. Widać, pan Kosmański, który twierdzi, że poglądy nie zmienia, zapomniał o spotkaniu w ZG „Rudna”, na którym obecny był m. in. W. Frasyniuk. Podczas publicznej rozmowy w kulisach z redaktorem „PM”, pan Kosmański wyraził zgodę na przeprowadzenie wywiadu. Widać, przemysłał sprawę i taka publikacja nie pasowałaby do aury, którą się otacza.

Krzyczeć, że prasa kłamie, jest łatwo, trudniej nauczyć się zwykłej grzeczności, zasad savoir-vivre'u i poszanowania czasu bliźniego. I pomyśleć, że przy najbliższej okazji, w większym gronie, podniosą się głosy utyskiwania na to, że „Solidarność” ma utrudniony dostęp do środków masowego przekazu.

Widać, że ciągle ludzie, którzy mimo zachodzących w kraju zmian nie potrafią myśleć innymi kategoriami niż my -- ~~dobry~~, a oni -- zli.

KANDYDACI NA POSŁÓW

ORDYNACJA WYBORCZA

Głosowanie na posłów

Art. 56. Ust. 1. Głosowanie odbywa się w lokalu obwodowej komisji wyborczej bez przerwy, między godziną 6.00 a 22.00.

Ust. 2. W szczególnych wypadkach, zwłaszcza uzasadnionych wnioskami wyborców obwodowa komisja wyborcza, po uzgodnieniu z okręgową komisją wyborczą, może ustalić wcześniejszą godzinę rozpoczęcia głosowania.

Art. 57. Obwodowa komisja wyborcza po uzgodnieniu z okręgową komisją wyborczą może zarządzić wcześniejsze zakończenie głosowania, jeżeli wszyscy wyborcy wpisani do spisu wyborców, oddali swoje głosy.

Art. 62. W dniu głosowania nie wolno prowadzić agitacji w lokalu wyborczym.

Art. 63. Ust. 1. Przed przystąpieniem do głosowania wyborca okazuje obwodowej komisji wyborczej dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie jego tożsamości.

Ust. 2. Wyborca ujęty w spisie, a nie posiadający dokumentu uznanego przez komisję za wystarczający dla stwierdzenia jego tożsamości, może powołać się na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, znanych komisji. Decyzja komisji w sprawie stwierdzenia tożsamości jest ostateczna.

Ust. 3. Komisja sprawdza, czy dana osoba jest objęta spisem wyborców lub czy posiada zaświadczenie o prawie do głosowania; osobę składającą takie zaświadczenie komisja wpisuje do spisu wyborców, zatrzymując zaświadczenie w celu dołączenia do spisu wyborców.

Ust. 4. Wyborca nie umieszczony w spisie wyborców i nie posiadający zaświadczenia o prawie do głosowania, zostanie dopisany do spisu w dniu wyborów i dopuszczony do głosowania, jeżeli z zapisu w jego dowodzie osobistym wynika, że jest zameldowany na pobyt stały na terenie obwodu, w którym chce głosować. Nie dotyczy to osób wykreślonych ze spisu wyborców, stosownie do art. 22.

Ust. 2. Po otrzymaniu kart do głosowania wyborca udaje się do pomieszczenia za osłoną, urządzonego w lokalu wyborczym.

Art. 65. Ust. 1. W głosowaniu na kandydatów w okręgach wyborczych, na każdej karcie do głosowania wyborca pozostawia nie skreślone nazwisko kandydata, na którego głosuje.

Ust. 2. Pozostawienie na karcie do głosowania więcej niż jednego nie skreślonego nazwiska kandydata powoduje nieważność głosu oddanego na tej karcie.

Art. 66. W głosowaniu na kandydatów z krajowej listy wyborczej wyborca oddaje głos na tych kandydatów, których nazwiska pozostawia na karcie do głosowania nie skreślone.

Art. 67. Ust. 1. Wyborca wrzuca do urny wyborczej karty do głosowania w obecności członków obwodowej komisji wyborczej.

Art. 68. O godzinie 22.00 przewodniczący obwodowej komisji wyborczej zarządza zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd mogą głosować tylko wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed godziną 22.00.

Głosowanie na senatorów

Art. 10. Ust. 1. W głosowaniu na senatorów na karcie do głosowania wyborca pozostawia nie skreślone nazwiska kandydatów na których głosuje.

Ust. 2. Pozostawienie na karcie do głosowania nie skreślonych nazwisk kandydatów w liczbie większej niż liczba senatorów wybieranych w danym okręgu wyborczym powoduje nieważność głosu oddanego na tej karcie.

V Lubieńskie Spotkania

z Literaturą Wiosną

To była jej ulubiona powieść, wiedziałem. I tak rozpoczęła się nasza zabawa. Wymieniliśmy sobie własne egzemplarze tych samych książek, aby porównać, które z wydarzeń, wyrazów, zwrotów zostały przez nas podkreślone. Porozumiewaliśmy się, cytując jako pytanie lub odpowiedź odpowiednie fragmenty. Chciałem tak z nią, umieć rozmawiać, więc wertowałem tę książkę codziennie. Nie mogłem przypuszczać, dokąd nas ta zabawa zaprowadzi, tak samo jak i Mag nie mogła przewidzieć, na ile się jej poddam i na ile jej podolam.

Mieszkała sama, na dziesiątym piętrze. Zamiast wizytówki na drzwiach przyklejony był motyl. Jej mieszkanie było różne od tych, jakie znałem. Nie przypominało w niczym mieszkania moich rodziców, bo właściwie nie było w nim mebli, albo raczej tego, co u nas zwykło się za meble uważać. Cały pokój zagospodarowany był regałami i książkami, biurkiem wmontowanym w półki, małym stolikiem, jednym krzesłem i szerokim tapczanem. Koniec.

— Pozbieraj szklanki z półek
Tom — powiedziała.

— Miała pani gości?

— Nie, sama wypita te herbat.

— W ciągu tygodnia chyba.

— Nie wiem, chyba od wczoraj... do mnie nikt nie przychodzi... to znaczy, od dłuższego już czasu nikt...

— He herbat można wypić, proszę pani, w ciągu dnia?

— Nie wiem, Tom, policz, ale myślę, że tyle, ile ma...

Wyszedłem od niej ze stosom książek do przeczytania. Wracałem tam coraz częściej, aby wygodniej rozłożyć się w jakimś kącie i rozmawiać o wszystkim. W sposób bałaganlarski przeskakiwałem z tematu na temat, od perypetii literackich bohaterów do własnych problemów. Potrafiła słuchać i tłumaczyć, utożsamiać się z moimi myślami, nawet z Jolką, o której wtedy często mówiłem. O niej samej wiedziałem niewiele, ale i tak wydawało mi się, że znam ją dobrze, o wiele lepiej niż swoich kolegów, niż Jolkę, z którą kochałem się już od pół roku. Zrozumiałem, że już nigdy nie będę tym, czym byłem dotąd: małym chłopcem, który goni za piłką, ciska książki w kąt, aby biec do dziewczyny, bo akurat chała u niej wolno.

Po raz pierwszy w życiu poczułem, że jestem Nostromo, że pokonam, przeniosę, zdobędę, zdam, nauczę się, wygram. Nasza przyjaźń zobowiązywała do tego. Być

może, wtedy już robiłem wszystko dla niej i przez nią, z korzyścią aż nadto wymierną dla siebie, świadom i tego, że rodzice są ze mnie dumni, że uwierzyli we mnie po raz pierwszy od paroletniego repetowania klasy.

— Zle sypiasz, Mag — powiedziałem któregoś wiosennego dnia, gdy już powoli kasztany zakwitły i absolutnie wiadomym było, że matura się zbliża, więc trzeba będzie ją zwyciężyć.

— Zle, nawet bardzo zle — powiedziała. — A najgorsze są sny, powtarzające się, te same, choć w innych okolicznościach. Sni mi się, że jestem aresztowana i mam stanąć przed sądem, oskarżona chyba o jakąś zbrodnię. Nigdy nie wiem dokładnie o jakiej, ale wiem, że to coś haniebnego, coś co od dawna udawało mi się ukrywać i nagle wszyscy o tym wiedzą...

Pocieszałem ją wakacjami.

— Tak, tak, Tom — mówiła. — Dlaczego nie przyjmować tego, co się dzieje bez prób tłumaczenia, bez świadomości porządku i nieporządku... rozdział drugi, strona...

próżności i ciekawości, chciałem, aby mówiła, bo to był jedyny, naprawdę, jedyny sposób, aby wszystkim i być tylko ze mną w pokoju. To nie była smutna opowieść, albo przynajmniej nie była w sposób smutny opowiedziana.

— Wiem, że gdybym miała szansę wrócić do przeszłości i zmienić coś w swoim życiu, niczego nie zmieniałabym radykalnie. Najwyżej drobniutki, jakieś drobne gesty, inaczej postawione, ale te same pytania...

Wtuliłem nos w jej szyję, tak między uchem a ramieniem i wdychałem zapach, już nasz, wspólny, nie tylko jej. Czulem ciepło i lekkie drżenie mięśni, które jeszcze uspokoić się nie mogły, patrzyłem w jej oczy, przenikałem przez szkła, szkła zdejmowałem, dokładałem na dywan, aby zobaczyć, co w tych oczach na dnie. Chciałem uwierzyć, że jeszcze tyle chwil przed nami, które się staną, ale nie wiadomo, jak i gdzie, a na razie zapadaliśmy się w siebie, zjednoczeni wszystkim, co nam dano.

Nie odzyskała przytomności. Nie pojechaliśmy na wakacje, choć wszystko było przygotowane i

ZABAWA

MARTA FOX

(I nagroda i „Laur Miedzianego Amora”)

Chciałem jej dotknąć tym samym dotykem, jak wtedy, po raz pierwszy.

— Jestem szczęśliwa — krzyknęła — ergo — bez przyszłości...

— Bzdury, przecież wiesz, że gdy ja tylko tę szkołę, potem egzamin... wyjedziemy... uciekniemy, będziemy razem, damy sobie radę... Tylko mi nie mów o różnicy wieku i doświadczeń — ubiegłem w porę jej słowa. — Dzieci lat to jest nie w porównaniu z wiecznością... jak chcesz, pozwól urosnąć mojej brodzie, a bym wyglądał poważniej od ciebie...

Kochaliśmy się potem zachłannie, słuchając płyt, pijąc raz herbatę, raz kawę. Marzyłem o tym, aby patrzeć na nią śpiącą, osłaniając jej strachy, dotykać jej piersi bez końca, zapomnieć o tym, że już niedługo spotkamy się po przeciwnej stronie zielonego stołu i będę musiał wtedy zapomnieć o jej ciele, widzieć w niej tylko ciało pedagogiczne, ale jak bardzo moje. Widzieć w niej Państwową Komisję Egzaminacyjną i mówić mądrze, aby nie zawieść, aby wygrać.

W tym dniu nie zdążyliśmy zrobić tego, co było zaplanowane, bo Mag, zgodnie z zasadą Cortazarowskiej (Luisy-Magi-Dobrej Wróblei (rozdział 20, strona 102) opowiedziała mi jak wyglądało jej życie przedtem zanim została ze mną. Chciałem wiedzieć, nawet bardzo, bynajmniej nie z głupiej męskiej

choć nie zawiodłem jej nadziei ani w szkole, ani na wstępnych egzaminach. Chciałem zostać wtedy w nocy, ale powiedziała:

— Biegnij do domu, Tom, przed gołą mamy dwadzieścia nocy nad morzem... Przecież wiesz, że mieszkam tu, niedaleko.

Na poduszce znalazłem zabazgraną kartkę, skreśloną jeszcze w chwilach przytomności: „Dostojewski, Aforyzmy, strona tytułowa”. Sprawdziłem:

„Gdyby na świecie wszystko działało się rozumnie, to nic by się nie działo. Możemy poznać tylko to, co w danym momencie widzimy własnymi oczyma. Początek i koniec każdej rzeczy jest dla człowieka zawsze fantastyczny”.

Tak, Mag, tak, Mag... ile to już lat minęło, ileż to już lat nie zaglądam do „Gry w klasy”? Nie szukam kibucu, nie czekam na Białe Niebo, Białą Lokomotywę... Czasami myślę, że nasze życie przypominało złą literaturę. Cóż ci mogę teraz dać, oprócz słów, którym nikt nie da wiary?

Tak, Mag, a „pamięć przestrzelną dźwigam już ja...” — Cortazar, rozdział... Głupi, Tom... to Lipska, Antologia Lama, strona...

POEZJA

MAŁGORZATA DUDA

Zbigniewowi Herbertowi — autorowi wiersza „Kamyl”.

Odrzuciła go tamta góra
Za bardzo ciężki
(Albo kazał jej wiatr)
Teraz bawi się w piaskownicy
Z innymi dziećmi-sierotami
Spacerując uważałam aby
Nie skrzywdzić żadnego z nich
Ani tego szarego — codziennego
Ani tego różnokolorowego
Wszystkie wyciągnęły swe
„kamienne ręce
„Zabierz mnie, zabierz...”
Wybrałam tego, który płakał
najciszej

Dzisiaj jesteśmy razem
I tęsknimy kiedy nas nie ma
Teraz widzi pan
Panie Zbigniewie
Oswoiłam kamień
Zresztą on tego chciał...

We wnętrzu moim zamieszkało
coś
Co ludzie zwykli nazywać
uczuciem
Na początku miało ręce, twarz
A potem o dziwo i usta

KONKURS LITERACKI MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH - LEGNICA '89

Siadało w głębokim fotelu
I udawało, że jest MNA.
Ubierało się tak jak ja
Gniewało, kiedy ja
Mówiło, uśmiechało, płakało

Zastanawiam się więc
Czy ONO — to trzecia osoba
liczby pojedynczej
Czy Ja to ja
COŚ powiedziało — MY
trzecia osoba liczby mnogiej

Małgorzata Duda jest uczennicą I LO
w Legnicy.

EWA FIDURSKA

JEDNORAZOWY KOCHANEK

Segregował jej włosy
Po jednej rude
Po drugiej stronie czarne
Potem ściągnął z jej oczu
pajęczyny

Które przysłaniały światło
Jego palce
Delikatnie przemykały się
pomiedzy

Jej palcami
Sprawdzał gładkość jej skóry
Gdy skończył
Odszedł bez słowa pożegnania

JESTEM KOBIETA

(nagroda publiczności)

W szklance z niedopitą herbacną
Odnajduję siebie
W pustym pokoju
Na szarej ulicy
W swej nagości
Z makijażem i bez
Nie wystarcza mi czekolada
Oblana matczyną serdecznością
Jestem kobietą
I mam w sercu różę

Ewa Fidurska jest uczennicą I LO
w Legnicy.

MAŁGORZATA TONDEL

Gdy jesteś daleko
ode mnie
z każdego ciemnego kąta
smutki wychylają
swe kosmate główki

Pokazują ostre zębki
w szyderczych uśmiechach
i naciągają struny
niecierpliwości
swymi trzynastopalczystymi
łapkami zła i nieszczęść

Lecz nie one
spędzają mi sny z powiek
Między nimi kroczy
Jak zapowiedź śmierci
wielka samotność
i przeźroczystą ręką
wyznacza niezmierzone
granice tęsknoty

COŻ PO ZALU

Cóż po zalu, kiedy nie nie wraca
Ronieć leż wiecznie też się nie
Dać przekornym losom do
tryumfu powód?
Swą nadzieję złożyć do ciemnego
grobu?

Nie można tak szybko zlym
chwiliom się poddać
Nie można swego szczęścia tak
bez walki oddać
I nigdy nie należy w takie
słowa wątpić, iż
Umrzeć trzeba najpierw, by do
raju wstąpić.

Małgorzata Tondel jest uczennicą ZSZ
w Złotoryi.

WIOLETTA KRUSZAKIN
NAUKA

Uczono mnie
czarne od białego odróżniać
dzień od nocy oddzielać
i dobre od złego.
Dziś
czarne jest białym
dzień z nocą się zlewa,
a dobro i zło za ręce się wzięły.
Dziś
czas naukę rozpocząć
od nowa.

Wioletta Kruszakin jest uczennicą
LO w Złotoryi.

KSIĄŻKA

Nowa książka Ryszarda Sadaj to policzek wymierzony wszystkim mężczyznom. I trzeba powiedzieć od razu: — Nie ma się co obrażać! Wielu z nas zasłużyło na niego. Dobrze, że w końcu znalazł się ktoś w roli policzkującego. To w końcu jeszcze nie kat. Można przeżyć ten cios i jakoś z niego się podźwignąć. „Mały człowiek” to sążniste rekolekcje dla czytelnika płci męskiej. Rzadko się czyta o takim praniu mózgu, któremu poddaje się bohater powieści, niejaki Sawko, który jest z zawodu dziennikarzem ale także poetą i prozaikiem. Dość często w naszym życiu kulturalnym spotyka się taką „trójkę” i Sadajowi łatwo było dobrze wycelować w takie uzdolnione pisarsko indywiduum.

Pisarz obnaża Sawkę z wielu warstw ochronnych, którymi usiłuje się pokryć, aby ustawić się do życia społecznego, kulturalnego, rodzinnego itd. Ten striptiz jest miejscami bardzo

brutalny, ukazuje klęskę mężczyzny, całą jego nędzę i życie na pół gwizdka. Sadaj obnaża charakterystyczną dla dzisiejszych czasów sztukę kompromisu: „Trochę żony, trochę dziecka, trochę kochanki, trochę pisania, trochę odwagi, trochę prawdy...”

Problem zatem jest społecznie ważki. Szkoda tylko, że pisarz robi mały unik zaraz na pierw-

niektórych czytelników budzić odruch niechęci percepcyjnych, gdyż krakowski pisarz „zakpił” sobie z chronologii czasowej, a obok realiów mamy sporo opisów halucynacji głównego bohatera. Czasowy chaos ma jednakże tę zaletę, że budzi... zazdrość! Któż nie chciałby żyć raz na przykład w roku 1976, a za chwilę powrócić do powtórki z roku

mieszanina wybuchowa? Ale nie! Jest tylko małość, przez najmniejszą „m”. Opis męskiego grunwaldu, totalnej klęski, jest tak miejscami sugestywny, że aż rodzi się współczucie dla Sawki... Czytelnik myśli sobie z ulgą: — Jak to dobrze, że to tylko literatura. A może nie tylko?

Ryszard Sadaj stawia wysokie wymagania swoim bohaterom, poprzeczka jego pióra stale jest podnoszona, wyznawcy połowy gwizdka mają u tego pisarza zapewnioną kompromitację. W „Małym człowieku” spotkało to przede wszystkim ludzi orzypisanych maszyną do pisania. Ostro, bardzo ostro pisze Sadaj o literatach, szydzi z ich „obojętności” na mamone, negliguje przemysł spotkań autorskich, groteskowo fotografuje krakowski Dom Literatów (pod kocim „gównem!”). Słowem — jest beczere-monialny, nie tylko w opisach szczegółów anatomiczno-erotycznych.

A więc Sadaj to pisarz prawdy! Niech ona króluje w jego pisarskim powołaniu i dokonaniu.

Ryszard Sadaj „Mały człowiek” — Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, str. 186, cena 460 zł.

Męski Grunwald

EMIL BIELA

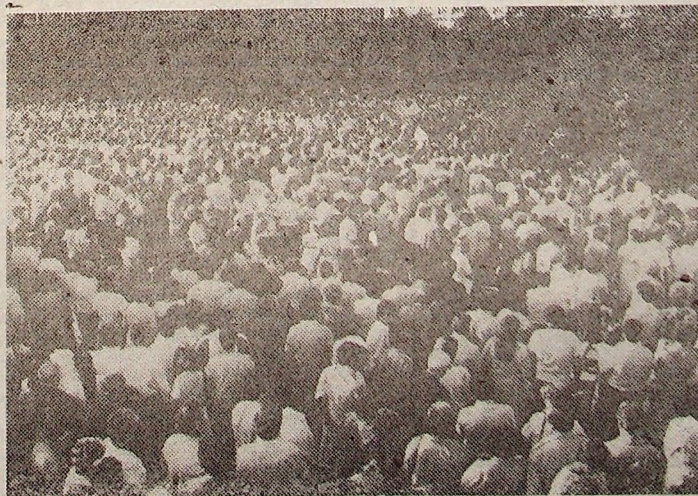
szej stronie tekstu, pisząc, że akcję powieści umieścił w Tarnobrzegu, ale zastrzega, że wszelkie podobieństwa nazwisk i zdarzeń mogą wynikać jedynie z przypadku. Ale w ogóle to książka mocno osadzona jest w realiach lat 1975—1980, a więc tych, które były rzeczywistym życiem wydarzeń lat osiemdziesiątych. Padają nazwiska, odsłaniane są mechanizmy personalnych przesunieć, m.in. tzw. kopniak w górę.

Formuła artystyczna książki, którą zrealizował Sadaj, może u

1977. Ale konwencja, którą przyjął Sadaj, jest właściwa do typu bohatera „Małego człowieka”. Sawko, marny, mierny, mizerny typ, przekonywająco „zafunkcjonował” w tej z pozorów tylko mało spójnej konstrukcji literackiej. Tytuł sugerować może związku z małym realizmem. Adam Augustyn pewnie nie przyjąłby Sadaję do swego towarzystwa, bo nie spodobałby mu się Sawko noszący w sobie pomieszanie z poplątaniem: „Solidarność”, partię, wampiry, zwidy, nikotynę i alkohol... Żeby to chociaż była



Uroczystości Bożego Ciała w Lubinie.



Fot. Jerzy Kosiński

Wypoczynek kosztuje coraz drożej. Już teraz na weekendowy wyjazd czteroosobowej rodziny trzeba przeznaczyć, skromnie licząc, 30-40 tys. złotych. Taniej wypadnie gdy jedziemy do krewnych i odżywiamy się zapasami zabranymi z domu. Kąt u rodziny i kanapki to jednak nie najlepszy sposób na urlop. A więc jak zorganizować letni wypoczynek? Na zagraniczne wojaże z „Orbisem”, „Turystą” czy „Gromadą” stać nielicznych. Nie zmienia tego fakt, że coraz częściej za atrakcyjny wyjazd można zapłacić w całości złotówkami. Co więc pozostaje? Krajowe wczasy w biurze podróży to kilkadziesiąt tysięcy złotych za jedno skierowanie. Jeśli przemnożyć to przez cztery osoby to... dwutygodniowy wyjazd „pożera” równowartość kilkumiesięcznych, nieraz, zarobków. W tej sytuacji jedynym wyjściem jest dla wielu osób uciekanie się o przydział wczasów i dofinansowanie w zakładzie pracy. Można jeszcze ewentualnie wypożyczyć sprzęt biwakowy i wyszukać jakieś spokojne pole namiotowe (nad morzem to raczej wykluczone) lub też wysłać

DOKĄD I ZA ILE

Kopalnia „Sieroszowice” ciągle jeszcze nie ma swego ośrodka wypoczynkowego, budowany we współpracy z Zakładem Transportu KGHM obiekt w Świeradowie Zdroju otwóży swoje podwoje pod koniec roku albo jeszcze później. Sytuacja braku własnej bazy ma, jak przysłowiowy kij, dwa końce. Dyrekcja zakładu nie musi na razie kłopotać się o to, jak poradzić sobie z kosztami utrzymania ośrodka, z drugiej zaś strony zakładowa akcja letniego wypoczynku skazana jest na czekanie na to co „skannie” z rozdziałnika KGHM. Gdy brakuje miejsc trzeba dokonywać niemal cudów aby znaleźć atrakcyjne, niedrogie miejsca bez zaferowania kontrahentowi wymiany. I tak na 437 rozdzielonych skierowań 403 pochodziły z rozdziałnika KGHM, 34 z Federacji Związków Zawodowych Górników w Katowicach. Pracownicy „Sieroszowice” wypoczywać będą w kołobrzeskim „Chalkozynie”, świnoujskiej „Barbarce”, w Ustroniu Morskim w „Czechszty-

zagraniczne wyjedzie o wiele mniej osób. W ubiegłych latach wspólnie z „Orbisem” oierowano miejsca na campingach w Jugosławii, Grecji, Bułgarii i na Węgrzech. W sumie wypoczywało w ten sposób 80 osób, w roku bieżącym zapowiada się, że z wypoczynku w Bułgarii skorzysta tylko 15 osób. Dlaczego tak mało?

DZIECI

Od lutego do czerwca trwają wczasowe profilaktyczne dla matki z dzieckiem. Z turnusów w Otmuchowie i Miedzygorku skorzystało łącznie 26 dzieci i ich matek. A co, poza tym, dla najmłodszych? Dzieci pracowników mogą dwa razy w roku korzystać z dofinansowania przez zakład różnych form wypoczynku. Jeśli ktoś był na zimowisku to latem musi wybierać pomiędzy wyjazdem na obóz czy kolonie a wczasami z rodzicami. Latem na kolonie wyjedzie 450 dzieci. Trzydziestoro nastolatków zgłębiać będzie tajniki sztuki żeglarskiej na trzech turnusach specjalistycznego obozu. Niewielu chętnych było natomiast na obóz wędrowny. Z dużym trudem udało się skompletować uczestników obozu wędrowno-autokarowego organizowanego wspólnie z ZBK i ZRG chociaż trasa jest bardzo atrakcyjna: Częstochowa — Ojców — Kraków — Tarnów — Rzeszów — Bieszczady. Odpłatność kształtuje się podobnie jak w przypadku wczasów. Do pobytu 21-dniowego zakład pracy dokłada 25 tys. zł, a do 14-dniowego 17 tys. zł. Oczywiście dzieci korzystają nie tylko z oferty zakładu pracy rodziców. Już dziś oblicza się, że około 80 dzieci wypoczywać będzie na obozach organizowanych przez ZHP.

POD NAMIOT

Zakładowy Fundusz Socjalny to w bieżącym roku 101 mln zł. Na jednego pracownika przypada 13.272 zł. Większość funduszu pochłaniają wydatki na wypoczynek, wczasy będą kosztować 26 mln zł. Około 7 mln złotych przeznaczonych zostanie na zakup sprzętu do wypożyczalni.

Czy pracownik kopalni „Sieroszowice”, który nie ma własnego sprzętu turystyczno-biwakowego ma szansę zaopatrzyć się w to w zakładzie? Wypożyczalnia dysponuje pięcioma przyczepami campingowymi, doba korzystania kosztuje 500 zł, niestety nie więcej policzyć, że za dwa tygodnie — 7 tys. zł. Najłatwiej można wypożyczyć namiot 3-osobowy, w wypożyczalni jest ich bowiem czterdzieści. Za dobę korzystania z „trójki” płaci się 40 zł, za dwa tygodnie zaledwie — 560 zł. Opłata dobową za każdy z czterech namiotów 1-osobowych wynosi 20 zł, brezentowe schronienie dla dwóch osób może wypożyczyć na raz 12 osób za jedynie 30 zł. Namiotów 4-osobowych jest niewiele bo tylko osiem sztuk, dobową opłatą wynosi 50 zł. Wypożyczalnia sprzętu dysponuje także 92 śpiworami — 20 zł za dobę, 50 materacami jedno- i dwuosobowymi (15 i 20 zł). Sporo jest kucherek gazowych, problem w tym, że nie ma do nich butli napełnionych gazem. Plecaków jest na stanie 58 ale tylko 2 maja stelaż.

Istnieje więc szansa wypożyczenia podstawowego sprzętu potrzebnego do biwakowania na polu namiotowym i kosztuje to całkiem przystępnie — za namiot, materac, śpiwory dla czteroosobowej rodziny na okres 14 dni zainteresowany płaci, zaledwie 2.660 zł. Kwota ta jest szalenie niska, wręcz jak na dzisiejsze relacje cen zanizona. Kupujący 4-osobowy namiot płaci za krajowy wyrób 200 tys. zł, za importowany — nawet 320 tys. zł. Aby namiot zamortyzował się powinien „pracować” — 6.400 dni.

Z NOTESU MILICYJNEGO

17. 05. w sklepie „Pewexu” zakwestionowano, jako fałszywy, banknot o nominale 20 dolarów USA.

W godzinach wieczornych w Legnicy zostali potrąceni przez pojazdy nieletni chłopcy, których z poważnymi obrażeniami przewieziono do szpitala. Malcy, pozabawieni opieki dorosłych, bawili się w pobliżu jezdni.

W m. Pasternik gm. Gromadka wybuchł pożar w pomieszczeniach warsztatu stolarskiego, należącego do Jana T. Straty wynoszący ponad 7 mln zł. Przyczyną pożaru była wadliwa instalacja elektryczna.

18.05. w Lubinie skradziono fiata 126p na szkodę Romana S. Wartość pojazdu wynosi 2 mln zł.

Na wysokości stacji CPN, na drodze A-4 (autostrada) Czesław B., mieszkanie Wrocławia, kierując mercedesem najechał na tył samochodu opel, należącego do obywatela RFN. Straty w obu pojazdach wynoszą ponad 10 mln zł.

W Legnicy z nie zamkniętego samochodu, należącego do obywatela RFN, nieznany sprawca ukrał portfel z zawartością 560 marek.

19. 05. w Lubinie, podczas nieobecności domowników, nieznany sprawca wszedł do mieszkania Józefa W. i ukrał biżuterię wartości ponad 500 tys. zł.

25. 05. na drodze Wiszyce — Krośnice Dorota K. (lat 20), kierując fiatem 126p, straciła panowanie nad kierownicą i uderzyła w przydrożne drzewo. W wyniku wypadku kierująca doznała urazu głowy a samochód został uszkodzony na kwotę 600 tys. zł.

W Legnicy włamano się do baru „Pikolo”, z którego skradziono 15 butelek piwa i 5 opakowań lodów.

W Legnicy nieznany sprawca włamał się do kiosku „Ruchu” przy ul. Złotoryjskiej. Łupem padły zabawki.

21. 05. w Lubinie włamano się do samochodu fiat 126p, skąd skradziono radiomagnetofon i inne przedmioty na szkodę Zygmunta J. Właściciel pozostawił samochód na parking przed ogródkami działkowymi.

W Lubinie nieznany sprawca zabrał z niestrzeżonego parkingu przy ul. Osiedle Robotnicze samochód fiat 125p, należący do Romana K. Jadąc nim, uderzył w słup betonowy, po czym zbiegł, pozostawiając samochód uszkodzony na kwotę 1 mln zł.

22. 05. w Lubinie ujawniono włamanie do magazynów z materiałami budowlanymi należących do PGO. Skradziono folię i wykładzinę PCV.

Włamano się do kiosku spożywczego na terenie Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy. Skradziono artykuły spożywcze i cukiernicze wartości ponad 300 tys. zł.

Dokonano włamania do altanek na terenie ogródków działkowych przy ul. Kazimierza Wielkiego w Głogowie. Skradziono kurę i króliki wartości kilkunastu tysięcy złotych na szkodę Floriana B.

SPOSÓB na LATO

dzieci na kolonie, a swój urlop przeznaczyć na remont mieszkania lub intensywne uprawianie działki. Urlop w domu pozwoli zaoszczędzić sobie kłopotów z dojazdem, aklimatyzacją w nowym miejscu, ale nie pozwoli nam właściwie wypocząć. Gama rozwiązań „sposobu na lato” nie jest jak widać z tego pobieżnego wyliczenia zbyt oszczędzająca, a na dodatek każdy musi wybierać nie to na co ma ochotę lecz to na co go stać.

W dziale socjalnym kopalni „Sieroszowice” bez przerwy terkocze telefon. Większość rozmów dotyczy spraw wypoczynku. Dzwonią ci, którzy nie znaleźli swego nazwiska na liście rozdziału skierowań, z reklamacjami zgłaszając się również szczęśliwcy, którzy co prawda otrzymali miejsce ale nie odpowiada im albo miejscowość albo też termin wyjazdu. Przed tegorocznym sezonem letnim rozdzielono 437 skierowań. Około 120 wniosków nie zostało załatwionych. Nie oznacza to jednak, że powędrują one do kosza. Jak zapewnia Anna Groniek — referentka zajmująca się sprawami wczasów — dział socjalny zrobi wszystko, aby pozyskać jeszcze trochę miejsc, po umiarkowanych cenach w atrakcyjnych miejscowościach. Na pewno pomoże w tym wieloletnia współpraca z biurami podróży, PTTK i niektórymi zakładami spoza branży miedziowej.

Z roku na rok rośnie zainteresowanie możliwością korzystania z wczasów. Dla bieżącego roku charakterystyczne jest to, że podanie o przydział skierowania złożyło wielu pracowników, od lat pracujących w „Sieroszowicach” i do tej pory nie korzystających z zakładowych wczasów.

nie” i „Lenie”, w Rowach w „Agtomacie”, w Lebie w „Kolewlinie” i „Górniku”. Kilkadziesiąt osób podziwiać będzie uroki Dąbków a pozostali odwiedzają Sianożęty i Dzwirzyno.

Jak widać, mimo zanieczyszczenia Bałtyku, zakazu kąpieli w wielu miejscowościach, większość pracowników decyduje się na wyjazd nad morze. Niemal wszystkie podania wyrażały chęć wypoczynku nad morzem. Tylko 5 pracowników zainteresowanych było wyjazdem nad jeziora a tylko w jednym podaniu zadeklarowano chęć spędzenia urlopu w górach.

Najtrudniej w bieżącym roku w ZG „Sieroszowice” było otrzymać skierowanie 4-osobowym rodzinom. Takich miejsc było najmniej i jeśli była taka możliwość starano się łączyć w skierowaniu np. dwa 2-osobowe pokoje.

Przy kwalifikacji podań i rozdziale miejsc na konkretne terminy i miejscowości, komisja socjalna działająca przy NSZZ brała pod uwagę staż pracy w kopalni, przydatność zawodową oraz datę ostatniego pobytu na zakładowych wczasach. Teoretycznie prawo do refundowanych w części wczasów ma każdy pracownik zakładu, problem jednak w tym, że szczupłość środków, które można przeznaczyć na ten cel z Zakładowego Funduszu Socjalnego przedłuża ten czas do 4-5 lat.

W bieżącym roku 1 miejsce wczasowe kosztuje zakład około 75 tys. złotych. Odpłatność pracownika „Sieroszowice” kształtuje się podobnie jak w pozostałych zakładach KGHM i zależy od zarobków. W tym sezonie za miejsce w domu wczasowym pierwszej kategorii pracownik płaci maksymalnie 25 tys. zł.

Ten rok będzie różnił się od poprzednich tym, że na wczasy

POSTAWIĆ KROPKĘ NAD II!

7 punktów przewagi Zagłębia nad świetnym finiszującym zespołem Zawiszy daje lubinianom prawie pewny awans do I ligi. Do końca rozgrywek pozostały już tylko 3 kolejki i trudno przypuszczać, by wojskowi mogli zniwelować tak wielką różnicę! Upragniony cel — zakwalifikowanie się do piłkarskiej ekstraklasy jest więc w zasięgu ręki. Teraz trzeba tylko postawić kropkę nad II!

Zwycięstwo nad drużyną Bałtyku 2:0 (0:0), choć wywalczone z dużym trudem było w pełni zasłużone. Goście prócz brutalnej gry i ambicji nie więcej nie pokazali w niedzielnym pojedynku na stadionie GOS. Od początku meczu uwidoczniła się przewaga gospodarzy, ale znów — jak w poprzednich spotkaniach — zawiodli pod bramką przeciwnika. Inna sprawa, że wysoką klasę zaprezentował Stencel — jeden z najlepszych krajowych bramkarzy. Dopiero po zmianie pól Szweczyk w 72 min. i Ptak w 77

min. zmusili go do kapitulacji. Przez pierwsze 45 minut lubinianie atakowali, a jedenastka Bałtyku cofnęła się do głębokiej obrony utrudniając prowadzenie ofensywnych akcji lubinian liczącymi faulami. Szczeciński sędzia p. Jacek Kubiak musiał kilka razy pokazywać żółte kartki, a po zmianie pól nawet czerwoną. Otrzymał ją gdyński napastnik Wiszniewski, który kopnął Wójcika, bez piłki. Goście grali więc do końca meczu w „10”.

Spotkanie z Bałtykiem było chyba najsłabszym występem naszej drużyny w tej edycji rozgrywek o mistrzostwo II ligi. Zbyt wiele było niecelnych podań i „anemicznych” strzałów na bramkę gości.

Lubinianie mogli wygrać z Bałtykiem za 3 pkt., gdyż obrońca gości wyraźnie sfaulował Szweczyka na polu karnym. Sędzia, mimo iż był blisko tego zdarzenia, nie zareagował...

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Kuboń, Kujawa, Pie-

trzykowski, Wójcik, Szweczyk, Godlewski, Zejer, Ptak, Marciniak (od 67 min. Dyluś), Góra (od 67 min. Ciliński).

W sobotę Zagłębie zmierzy się w Gliwicach z tamtejszym zespołem Piasta.

Remis Miedzi 1:1 w Wałbrzychu utrzymał przewagę lidera nad ostro finiszującym zespołem Chrobrego. Legniczanie podzielił się punktami z Victorią po dobrej grze, mając po przerwie lekką przewagę. Bramkę zdobył z rzutu karnego Wałowksi.

Miedź grała w składzie: Wichlacz, Stacewicz, Kajdan, Cymbala, Mendryk, Wałowski, Baziuk, Michalski, Gajdzis, Wójcik (od 71 min. Wiśniewski), Kochanek.

Wielkie brawa należą się głogowianom za imponujący finisz. Chrobry wygrał bowiem z dobrym zespołem Małejpani w Ożymku 4:1 (2:1). Bramki zdobyli — Olbiński — w 1. 58 i 82 min. oraz Gałka z karnego. Gospodarze mogli wygrać z jeszcze wyższym stosunkiem, ale bramkarz z O-

żymka kilka razy udanie interweniował.

Chrobry wystąpił w składzie: Wileczek, Walczak, Król, Lewandowski, Pietruszko, Wanat, Musielak (od 80 min. Małucki), Gałka, Prokop, Sokolowski, Olbiński.

Najbardziej przeprawę mieli polkowiccy górnicy, którzy rozgrywali swoje spotkanie w Dzierżoniowie. Tamtejsza Lechia znalazła się w strefie spadkowej i każdy punkt liczył się na wagę złota. Bezbramkowy wynik jest jednak korzystny dla gospodarzy. Jedenastka Górnik rozegrała bowiem bardzo dobre spotkanie i tylko brakowi szczęścia, dobrej postawie bramkarza Lechii i... wciąż słabej dyspozycji strzeleckiej, zawdzięczają, że zwyciężyła Dzierżoniowa tylko jeden punkt.

Górniki wystąpił w składzie: Pawlacz, Wojtkowski, Głowacki, Pisz, Pieronczyk, Mądrachowski, Pisarski, Stępień, Gurga (od 21 min. Rudy), Karmelita (od 70 min. Koronkowski), Mencil.

Po latach oczekiwań wreszcie i stolica naszego regionu — Legnica doczekała się zespołu, który występować będzie w I lidze! Jak już informowaliśmy, piłkarze ręczni Miedzi zakwalifikowali się wraz z zespołem Grunwaldu Ruda Śląska do ekstraklasy w tej dyscyplinie sportu i od nowego sezonu reprezentować będą, obok drużyny Chrobrego Głogów, nasze województwo w I lidze mężczyzn, w grupie B.

Sukces jest olbrzymi zważywszy, iż piłka ręczna zdobywa sobie coraz większą popularność, a kibice mają wiele okazji, by nagradzać oklaskami szybkie, dynamiczne akcje, efektowne parady bramkarzy, czy pełne dramaturgii końcówki spotkań.

O historii sekcji, dotychczasowych osiągnięciach i planach na przyszłość, mówi dyrektor MKS mgr STANISŁAW SZYMCHAK.

— Tylko 3 sezony występował piłkarze ręczni Miedzi w II lidze, awans więc niespodziewany i szliski?

— Zaczęć może od historii. Na przełomie lat 1964/1965 znany entuzjasta piłki ręcznej w Legnicy p. Ryszard Matusiak rozpoczął wśród młodzieży legnickich szkół werbować chętnych do uprawiania tej dyscypliny sportu. Kandydatów dysponujących odpowiednimi warunkami fizycznymi zgłaszało się nadspodziewanie dużo. Było więc w czym wybierać i w ten sposób przy Miedzyszkolnym Klubie Sportowym Ikar powstała sekcja piłki ręcznej chłopców. Po kilku latach intensywnych treningów powstał zespół, który mógł już z powodzeniem występować w rozgrywkach. W 1971 roku powstała legnicka Miedź skupiająca przede wszystkim sportowców związanych z zakładami KGHM — Hutą Miedzi „Legnica” i ZM „Legmet”. Opieka największych legnickich przedsiębiorstw oraz finansowe wsparcie stały się podstawą dynamicznego rozwoju klubu.

Legnicy działacze piłki ręcznej z p. Ryszardem Matusiakiem ujęli w nowo powstałym klubie wszechstronne możliwości dalszej działalności młodych sportowców, którzy po ukończeniu wieku juniorskiego musieli w większości rezygnować z uprawiania ukochanej dziedziny sportu. Po powstaniu sekcji piłki ręcznej mężczyzn przy MKS Miedź drużyna przystąpiła do rozgrywania spotkań mistrzowskich, przechodząc wszystkie szczeble, aż do ligi międzywojewódz-

kiej. Ponieważ w tym okresie mecze rozgrywano na wolnym powietrzu, staraniem dyrekcji huty zbudowano boisko o asfaltowej nawierzchni obok Domu Kultury „Hutnik” przy ul. Złotoryjskiej. Był to poważny krok w doskonaleniu umiejętności młodych zawodników. Z tej właśnie grupy wywodzi się najlepszy polski piłkarz ręczny Daniel Waszkiewicz — wielokrotny reprezentant barw narodowych, były zawodnik Śląska Wrocław i Wybrzeża Gdańsk, aktualnie występujący w lidze RPN. Przełomowy okazał się rok 1985. Wówczas to drużyna Miedzi walczyła w barażach o wejście do II ligi. Niestety, bez powodzenia. W następnym roku, znów po zajęciu pierwszego miejsca w lidze międzywojewódzkiej Miedź zakwalifikowała się do barażowych pojedynków w Szczecinie. Portowe miasto było tym razem szczególnie dla legniczan, którzy wraz z tamtejszym Ogniwo wywalczyli awans do II ligi.

— W jakim składzie występowała w obecnym sezonie drużyna legnickiej Miedzi?

— Mamy wspaniałych kolektyw — co muszę z satysfakcją podkreślić, składający się w dużej mierze z młodych jeszcze zawodników. W bramce występowali: Piotr Korny i Jerzy Jasiewicz, w polu grali: Zbigniew Krzyśków, Jerzy Juralowicz, Lucjan Antoninas, Dariusz Cygan, Ryszard Kuczerewicz, Dariusz Bobrek, Bogusław Kozubski, Grzegorz Utracik, Andrzej Piłdowski, Tadeusz Olszewski, Piotr Góda, Kamil Sułkiewicz i Krzysztof Waloch. Wśród tej grupy na szczególne wyróżnienie zasłużyli: J. Juralowicz, Zb. Krzyśków, L. Antoninas i R. Kuczerewicz.

— Jesteście jednym z nielicznych klubów zatrudniających dwóch szkoleniowców?

— Tak się złożyło, iż drużynę seniorów prowadzi dwaj trenerzy — mgr Andrzej Jeżak i Siemion Polowski. Ale prawidłowa praca szkoleniowa w sekcji rozpoczęła się od 1984 r., gdy do Legnicy przyjechał Andrzej Jeżak, po ukończeniu wrocławskiej AWF. Młody trener od samego początku potrafił stworzyć odpowiednią atmosferę i zachęcić do intensywnej pracy zawodników i działaczy, co musiało dać pozytywne wyniki.

Od stycznia pracuje w sekcji S. Polowski, były szkoleniowiec zdobywcy Pucharu Europy, zespołu ZIT Zaporozie, wieloletni trener reprezentacji ZSRR. Przyjechał on do Legnicy w ramach współpracy między stolicą naszego województwa a Zaporoziem. Mając tak wspaniały tandem możemy liczyć na sukcesy w I lidze. Natomiast narybkiem zajmują się: Mirosław Rewinkowski, Marek Aniszewski, Zbigniew Rutka, którzy również z powodzeniem prowadzą drużynę młodzieżową i juniorów.

— Bez entuzjastów piłki ręcznej nie byłoby w Legnicy I ligi?

— Oprócz dobrych piłkarzy, nowiej, choć zbyt małej hali przy ul. Żołnierskiej, „dorobiliśmy się” świetnych działaczy. Bez nich trudno by dziś mówić o sukcesach drużyny. Do najbardziej oddanych należą: członek zarządu klubu, prezes legnickiego „OZPR”, Zbigniew Korczaczewski, kierownik zespołu Bogusław Rubisz, Roman Pedykowski, kierownik sekcji Krzysztof Stacewicz i wiceprezes klubu ds. piłki ręcznej Czesław Kozaluk. Oni właśnie są siłą napędową!

Obok piłkarzy ręcznych o awans do wyższej klasy walczą bokserzy, którzy zajmują aktualnie pierwsze miejsce w grupie i mają realne szanse zakwalifikowania się do II ligi, a także ulubieńcy legnickich kibiców — jedenastka piłkarska. Przewodnik tabeli ligi międzywojewódzkiej ma zbyt dużą przewagę nad goniącymi ją rywalami, by w końcówce stracić pozycję lidera. Mamy w klubie już sekcję I-ligową — szachy juniorów, którzy awansowali do krajowej czołówki w ubiegłym roku. Ich starsi koledzy — seniorzy — są na najlepszej drodze, by obecny sezon zakończyć sukcesem.

— Wiele się mówi wśród sympatyków sportu o doskonałej atmosferze w poszczególnych sekcjach legnickiego klubu?

— Już od kilku lat, a zwłaszcza po wybraniu na prezesa dyrektora naczelnego HM „Legnica” mgr. Janusza Lyszcza, klub wyszedł na prostą. I MKS Miedź zaczyna się liczyć nie tylko w regionie, coraz głośniejsze sukcesy naszych reprezentantów również w kraju. Mając poparcie władz wojewódzkich i miejskich oraz dobrze ułożoną współpracę z innymi

zakładami Legnicy, m. in. LPB Legnica, Inwestprojektem, Elpeną, LPRB i Zakładami Mięsnymi, można spokojnie patrzeć w przyszłość. Warto też podkreślić, iż klub prowadzi działalność gospodarczą. Ubiegłoroczny zysk — 27 mln zł. Prowadzimy ponad 20 agencji sklepów w mieście, a także zajmujemy się pracami remontowo-budowlanymi w kooperacji z ZM „Legmet”.

Dużo wysiłku kosztowało nas przywrócenie do stanu używalności stadionu miejskiego administrowanego do niedawna przez OSiR. Brak funduszy uniemożliwiał Ośrodkowi Sportu i Rekreacji prowadzenie prac renowacyjnych. W 1988 r. stadion przejął huta. Dzięki pomocy załogi przeprowadzono już wiele robót zabezpieczających. Wyremontowano płytę boiska, wymieniono zniszczone ławki na trybunach, uzupełniono ogrodzenie. W nowo wybudowanym pomieszczeniu (baraku) znalazły się pokoje dla wszystkich sekcji, sauna, szatnia i biura klubu. W trakcie przejęcia jest boisko treningowe, obok stadionu w parku miejskim.

— Dyrektor Janusz Lyszcza uważa współpracę z lubińskim Zagłębiem za modelową?

— W pełni zgadzam się z opinią prezesa. Dzięki przychylnej postawie zarządu, kierownictwa klubu i osobiste Witolda Parchimowicza, nasi piłkarze i bokserzy mogą walczyć o awans. W pierwszym zespole piłkarzy występują: bramkarze: Jerzy Wichlacz i Paweł Primel oraz w pomocy Sławomir Wałowski i Dariusz Baziuk. Ten ostatni stał się od pierwszego występu ulubieńcem legnickich kibiców. W drużynie bokserskiej z powodzeniem występują: Wiesław Stefanowski, Zbigniew Koprowski, Mirosław Krakowiak i Mieczysław Bak. Jest to dla obu klubów bardzo korzystna współpraca. Chciałbym podkreślić osobiste zaangażowanie prezesa Zagłębia, który nie zważając na krytyczne głosy w lubińskim klubie, przekazał nam tych zawodników — jak wiadomo — reprezentujących wysoką klasę. Również w sprawach finansowych poważnego wsparcia udziela nam dyr. W. Parchimowicz. Dlatego też z uznaniem przyjęliśmy jego kandydaturę na senatora. Jestem przekonany, iż zdecydowana większość sympatyków legnickiego sportu i naszego regionu poprze tę kandydaturę.

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACHNICKI

DALI PRZYKŁAD



SLONECZNIE POD OSTRZYCĄ

W niedzielę, 21 maja, na polu biwakowym pod Ostrzycą zakończył się XXI Wiosenny Rajd Kaczawski Hutników i Górników Miedzi. Wzięło w nim udział ponad 350 pracowników zakładów KGHM, drużyn uczniów z liceów ekonomicznych z Legnicy, II ogólnokształcącego z Lubina, polkowičkih harcerzy oraz grupa turystów z Kostrzyna i Głogowa. Rajdowi przebiegającemu szlakami turystycznymi Gór i Pogórza Kaczawskiego, towarzyszyła wspaniała, słoneczna aura rekompensująca w nadmiarze pogodowe uciążliwości.

ści (śnieg, deszcz, wiatr) z jakimi zmagać się musieli dwa tygodnie wcześniej uczestnicy rajdu kombinackiego (trzynastego). Trudno się zatem dziwić, że na mecie rajdu wszystkim dopisywały humory i smakował serwowany przez rajdowego kwatermistrza bigos.

Finały konkursu z wiedzy krajoznawczej i historii zagłębia miedziowego zakończyły tę udaną imprezę. Godny odnotowania jest udział w zakończeniu rajdu prezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK, a zarazem dyrektora ds. pracowniczych KGHM mgra Edwarda Rippela. Przypomnijmy, że organizatorami najstarszego kombinackiego rajdu byli działacze oddziału zakładowego „Hutnik” Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przy Hucie Miedzi „Legnica” z Józefem Indeką, Stanisławem Szmi-gielem, Krystyną Wenką i Sławomirem Indeką na czele.

Funkcję kierowników tras, z powo-

dzeniem pełnili: Ryszard Sfachowiak, Janusz Janczyński, Andrzej Wilaszkie-wicz, Halina Tarkowska, Marek Sad-kiewicz, Mirosław Dziedziński i An-drzej Kowalski.

BIBLIOTEKKA TURYSTY

OSTRZYCA — najwyższy szczyt (501 m) Pogórza Kaczawskiego o kształcie regularnego stożka wulkanicznego. Prasłowiański ośrodek kultury słońca. Na szczyt prowadzi ok. 300 bazaltowych stopni. Niepowtarzalny punkt widokowy.

„Sudety, Ziemia Kłodzka i Góry Opawskie” — Zbigniew Martynowski, Krzysztof R. Mazurski.

Wydawnictwo „Sport i Turystyka”. Warszawa 1988. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione. Str. 416. Egz. 30000, zł 570.

Prawie 250 tras znakowanych i nie-oznakowanych, 16 planów miast, mapki, rzuty, panoramy, schematy

szlaków, wyczerpujące opisy. Załącznik — mapa Ziemi Kłodzkiej i Gór Opawskich.

ŻAGLE W LUBIATOWIE, KAJAKI W OLEJNICY

Trwają przygotowania do kolejnej spartakiady sportów wodnych KGHM. W sobotę i niedzielę 10–11 czerwca na Jeziorze Sławskim przeprowadzone zostaną regaty żeglarskie w klasie „Omega” i zawody w kajakowaniu. Ich organizatorem jest Jacht Klub Zagłębia Miedziowego „Chalkos”. Start do regat z przystani w Lubiatowie o godz. 9.00.

W tym samym terminie, z bazy w Olejnicy na „Szlak Konwaliowy” wypłyną uczestnicy ogólnopolskiego spływu kajakowego hutników i górników miedzi. Spływ organizuje oddział zakładowy PTTK przy Hucie Miedzi „Głogów”.

Zyczymy stopy wody pod kilem.

wg



● Aby usunąć z białego płótna plamy z rdzy, należy namoczyć je w kwaśnym mleku i następnie wygotować. ● Aby kalafior po ugotowaniu był biały, a podczas gotowania nie wydzielal tak intensywnego zapachu, należy do

wody dosypać łyżeczkę cukru oraz włożyć skórkę czarnego, razowego chleba. ● Twaróg i biały serek nie będą tak szybko kwasić i dłużej pozostaną świeże, a także nie będą pleśnieć, jeśli owiniemy je w czystą ściereczkę, zmoczoną wodą z solą. ● Bolący odcisk nie będzie tak bardzo dokuczał, jeśli najpierw pomożemy nogi w gorącej wodzie, a następnie położymy na chore miejsce plasterkę cebuli lub przekrojony ząbek czosnku. Owijamy nogę bandażem i idziemy spać. Po nocy —

nogi znów będą sprawne i gotowe nawet do dalekich wypraw. Plasterki cebuli lub przekrojony ząbek czosnku przyniesie ulgę również wówczas, gdy przyłożymy je na miejsce użądłone przez osę czy pszczołę. ● Buty będą nam lepiej służyły, jeśli wsypie-my do nich od czasu do czasu odrobinę suchej soli. Sól wchłania pot i utrzymuje skórę buta w dobrym stanie. „Operacja” ta wskazana jest zwłaszcza teraz, podczas upałów, gdy noga łatwo się poci. ● Aby usunąć zapach zjełczałego

masła, trzeba zalać je słodkim mlekiem i przetrzeć łyżką w ciągu 20 minut. Następnie odstawić na kilka godzin. Po tym czasie, mleko zlać i masło kilkakrotnie przepłukać, najpierw wodą soloną, a potem czystą. ● Ryż zachowa śnieżną biel i nie rozgotuje się na papkę, jeżeli dodamy do wody kilka kropli soku lub odrobinę kwasu cytrynowego. ● Śmietana, którą zaprawiamy zupę, nie zwarzy się, jeśli przed wianiem wymieszać ją z mąką.



MURZYNEK

2 jajka, 2 szklanki cukru, 3 szklanki mąki tortowej, 2 szklanki zsiadłego mleka, 1 kostka palmy, 3 łyżki kakao, 6 łyżeczek dżemu truskawkowego, półtorej łyżeczki sody. Palmę, cukier i jajka

dobrze rozetrzeć w makutrze. Dodać dżem i kakao — wymieszać i dodać sodę z mąką, na koniec zsiadłe mleko. Dokładnie wymieszana masę przełożyć do wysmarowanej tortownicy i upiec. Masa: Pół szklanki kaszki mąki zagotować do zagęszczenia w pół litrze mleka i ostudzić. Kostkę masła dobrze utrzeć z 1 szklanką cukru pudru. Powoli dodawać kaszę mąkę i ciągle ucierać. Dodać kwasek cytrynowy i aromat. Gdy masa gotowa, a ciasto wystudzone — przekroić je i przełożyć.

BISKOPIKT NA TORT

6 całych jaj wbić do średniej wielkości garnka, wsypać 25 dag (1 i 1/3 szklanki) cukru, ubić na sztywną pianę aż masa zbieleje i osiągnie gęstość lanego ciasta. Do ubitych jaj wsypać 25 dag (1 i 2/3 szklanki) mąki pszennej, najlepiej tortowej, wymieszanej z czubatą łyżeczką proszku do pieczenia. Wszystko wymieszać — ostrożnie, ale dokładnie i wylać do uprzednio przygotowanej tortownicy. Natychmiast wstawić do gorącego

piekarnika i piec około 40 minut w temperaturze 180–200 st. C.

SOS WANILIOWY

Szklanka mleka, 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej, 2 żółtka, cukier waniliowy, cukier do smaku. Zagotować mleko, wlać do niego odrobinę mleka wymieszanego z mąką ziemniaczaną, dodać cukier waniliowy i cukier do smaku. Odstawić z ognia i wymieszać z żółtkami. Taki sos znakomicie nadaje się do polania ryżu z jabłkami, racuszków czy np. omletu.



Jedynie w niewielkim procencie otyłość u dzieci jest wynikiem choroby. Najczęściej jest to po prostu wynik złego odżywiania, dogadzania naszemu malcowi. Na temat otyłości u naszych pociec była mowa w poprzednim nume-

rze, dziś nieco o diecie. Leczenie otyłości polega na ograniczeniu ilości kalorii w diecie dziecka i na zwiększeniu jego aktywności ruchowej. Trzeba koniecznie zainteresować się sportem i gimnastyką, pomóc w przełamaniu oporów psychicznych. Dziecko bowiem niechętnie gimnastkuje się, biega czy też uprawia inne sporty w obawie przed kpinami bardziej sprawnych rówieśników. Musimy sami zadbać o stworzenie takich sytuacji, by dziecko było „zmuszone” do aktywnego życia. Sprzyja temu wiosna i nadchodzące wa-

kacje. Trzeba tylko zrezygnować ze spędzania czasu wolnego przed telewizorem (razem z naszą pociechą!) i zaplanować wspólne wypadki za miasto, spacer, wspólne biegi — nam także bardzo się przyda taka zmiana. Ilość kalorii w diecie należy ograniczyć do 1800 na dobę. Apetyt dziecka można zaspokoić sporą ilością białka — twaróg, mleko, mięso — warzywami (zwłaszcza surówkami). Ograniczyć natomiast trzeba węglowodanów, a więc pieczywo, potrawy mączne, słodczyce. Słodkie napoje można zastąpić wodą mineralną,

zamiast pieczywa na kolację podać zsiadłe mleko, a do szkoły jabłko zamiast tradycyjnych kanapek. Zrezygnować z lodów, gumy do żucia. Oczywiście, łatwiej to zalecić niż wykonać, konieczne jest więc współdziałanie dziecka z rodzicami. Dlatego trzeba rozpa-tryć także problemy psychologiczne dziecka, pomóc uwolnić się od stresów. Czasem przyczyną mogą być konflikty w szkole czy środowisku rówieśników lub nadmierna nadopiekuńczość rodziców.



PALIWA SILNIKOWE

Współczesne silniki spalinowe mogą być napędzane różnego rodzaju paliwami ciekłymi i gazowymi. Wszystkie te paliwa, niezależnie od przeznaczenia oraz sposobu ich produkcji, stanowią mieszaninę różnych węglowodorów, a w wypadku niektórych rodzajów benzyny silnikowej — także alkoholi: etylowego i metylowego. Ponadto mogą zawierać niewielkie ilości substancji dodawanych w celu poprawy właści-

wości pożądanych dla paliwa silnikowego. Dla benzyny typowym takim dodatkiem jest eteroetylen ołowiu, dodawany w celu zwiększenia odporności paliwa na spalanie detonacyjne.

W wypadku olejów napędowych stosowane są m.in. dodatki zmniejszające zadymienie spalin.

Ponadto w paliwach mogą występować niewielkie ilości zanieczyszczeń zawartych w ropie naftowej lub wprowadzonych w procesie jej przeróbki, a następnie niecałkowicie usuniętych. Typowym takim zanieczyszczeniem są związki siarki występujące w olejach napędowych.

W wyniku całkowitego i zupełnego spalania paliwa w silniku, spaliny powinny zawierać jedynie dwutlenek węgla — jako produkt spalania pierwiastka węgla zawartego w paliwie — oraz parę wodną — produkt spalania wodoru z paliwa. Ponadto spaliny będą zawierać azot — składnik powietrza nie biorący udziału w procesie spalenia.

Jeżeli paliwo zawierało jeszcze specjalne dodatki uszlachetniające lub zanieczyszczające, to w spalinach znajdą się także produkty ich spalania lub rozkładu.

Tak więc w spalinach oprócz dwutlenku węgla, pary wodnej i azotu występują następujące składniki toksyczne: tlenek węgla, węglowodory, tlenki azotu, sadza, związki ołowiu, dwutlenek siarki oraz ewentualnie inne produkty utleniania dodatków do paliw lub ich zanieczyszczeń.

Wielkość emisji zmniejsza się w zależności od typu i wieku samochodu, warunków jego użytkowania, stanu dróg itd. Kraje szczególnie dbające o stan środowiska naturalnego stosują preferencje dla nabywców nowych pojazdów, a zwłaszcza wyposażonych w szczególnie skuteczne urządzenia ograniczające niepożądane emisje.

Zmniejszenie emisji ołowiu wymaga zmiany technologii produkcji benzyny, tak aby mogła ona uzyskać wymaganą odporność na spalanie detonacyjne.

(liczbę oktanową) bez konieczności dodawania związków ołowiu. Stosowanie benzyny bezołowiowej jest wymagane także w wypadku wyposażenia układów wylotowych silników w katalizatory spalin. Ołów zawarty w benzynie osadza się bowiem na powierzchni katalizacyjnej, skutecznie ją izolując od styczności z przepływającymi spalinami i tym samym uniemożliwia jej działanie.

Należy podkreślić, że znaczna część silników użytkowanych obecnie nie może być zasilana benzyną bezołowiową. Stosowane dotąd materiały konstrukcyjne na głazda i zawory wlotowe są mało odporne na korozyjne działanie gorących spalin. W wypadku zasilania silnika benzyną z dodatkiem ołowiu tworzy on na tych elementach bardzo cienką warstwę, która skutecznie chroni je przed szkodliwym działaniem spalin.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK - 1989-06-01

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” - serial kryminalny prod. angielskiej.
16.00 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.05 „Polskie zdroje” - Rabka.
16.25 Dzień Dziecka (1).
17.15 Teleexpress.
17.30 „Kto w twoim imieniu?”.
18.00 Dzień Dziecka (2).
19.00 10 minut.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” - „Drapieżny ptak” - serial kryminalny prod. angielskiej.
20.50 „Kto w twoim imieniu?”.
21.05 „Czas”.
21.35 Dt - echa dnia.
22.25 Dt - echa dnia.
22.45 Język francuski (30).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (30).
17.25 Program dnia.
17.30 Świat festynów.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Puls” - program medyczny.
20.00 Rodzice i dzieci.
20.30 Program rozrywkowy.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki”. „Gorączka” - film fab. prod. polskiej.
22.40 Studio łódzkich spotkań baletowych.
23.55 Komentarz dnia.

PIĄTEK - 1989-06-02

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 Dt - dodatek gospodarczy.
9.40 „Dziwczyną w czerwonej bluzce” - film fab. prod. chińskiej.
16.20 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 „Rabbit” - teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Kto w twoim imieniu?”.
18.00 Szkoła mistrzów - Jerzy Wójcik.
18.15 „Tryptyk z ziemi obiecanej” - film dokumentalny.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizji - Friedrich Dornmatt: „Sędzia i jego kat”.
21.55 „Kto w twoim imieniu?”.
22.10 „Spor o jutro” - otwarte studio.
23.10 Dt - echa dnia.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (60).
17.25 Program dnia.
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marika Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Dolnośląskie rozmaitości.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka.
21.30 Panorama dnia.
21.55 „Ostatnia granica”, cz. I - film fab. prod. australijsko-amerykańskiej.
22.25 Studio festiwalu krakowskich.
23.40 Komentarz dnia.

SOBOTA - 1989-06-03

8.00 Tydzień na działce.
8.20 Na zdrowie.
8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oraz film z serii „Fragglesi” (40).
10.30 Dt - wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
10.55 „Azymut”.
11.25 Telewizyjny koncert życzeń.
12.25 Wędrówki dalekie i bliskie.
12.55 Telewizyjny teatr prozy - Erskine Caldwell: „Ziemia tragiczna”.
14.40 II Młodzieżowy Festiwal Piosenki - Sopot '89.
15.40 Losowanie Dużego Lotka.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 26.05.89

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości) nat: 1588,00 £, tj. 2.089,824 zł (przed mies. 1799,00 £, przed rokiem 1275,00 £). 3 mies. 1602,00 £, tj. 2.108,248 zł (przed mies. 1760,00 £, przed rokiem 1312,00 £).

15.50 Studio sport - mecz Anglia - Polska.
OK. 16.45 Teleexpress (w przerwie meczu).
17.50 „Kto w twoim imieniu?”.
18.20 Premie i premiery.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Tootsie” - komedia satyryczna prod. USA.
22.00 „Kto w twoim imieniu?”.
22.15 Program publicystyczny.
23.15 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.50 Program rozrywkowy.
0.30 Dt - wiadomości.
0.35 Kino sensacji: „Kung-fu” - film fab. prod. USA.
1.45 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

14.40 Bariery.
15.45 Program dnia.
15.50 „Przez Hoggan” - film dokumentalny.
15.50 5-10-15 - program dla dzieci i młodzieży.
16.55 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (5) - serial TP.
18.00 Program lokalny.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 „Capella Gedanensis”.
20.40 Studio sport - czwarteczny mistrzostw świata na żużlu.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Chateauvalion” (4) - serial prod. francuskiej.
22.55 Studio festiwalu krakowskich.
23.15 Komentarz dnia.

NIEDZIELA - 1989-06-04

8.15 „Tydzień”.
9.00 „Fejkierek” oraz film z serii „Kto, ja, panie psorze?” (4).
10.30 Dt - wiadomości.
10.40 Kłaj za miastem.
11.10 Telewizyjny koncert życzeń.
12.05 „Morze” - magazyn.
12.25 Festiwal piosenki i tańca dziecięcego - Konin '89.
13.25 Teatr młodego widza - Kornel Makuszyński: „Bezgrzeszne lata”.
14.30 Dt - wiadomości.
14.40 Pieprz i wanilia - „Niezłany kraj”.
15.35 „Katarzyna” (10) - serial prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.15 „Antena”.
18.30 „Panna dziewczę” (3) - serial prod. brazylijskiej.
19.00 Wietrzyk.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Ucieczka z miejsc ukochnych” (3) - serial TP.
21.50 7 dni i świat.
21.55 Sportowa niedziela.
22.05 „Sławne kobiety i ich czasy” (6 - ostatni) - „Marilyn Monroe” - serial prod. francuskiej.
23.05 Dt - wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Ucieczka z miejsc ukłanych” (3) - serial.
11.05 Magazyn lotniczy.
11.35 Jutro poniedziałek.
12.05 Powitanie.
12.10 Polska Kronika Filmowa.
12.20 Kino rodzinne: „Powrót na Wyspę Skarbową” (7) - serial prod. angielskiej.
13.10 100 pytań do...
13.50 „Szansa” - teleturniej.
14.50 „Polacy” - „Zawsze w drodze” - film dokumentalny.
15.40 Podróż w czasie i przestrzeni: „Japonia” (2) - serial dokumentalny prod. angielskiej.
16.35 XXVIII Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju.
17.05 „Być tutaj” - gawęda Wiktor Zina.
17.30 „Blżej świata”.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Utwory kompozytorów polskich gra Halina Czerny-Stefanska.

Srebro min. 99,9 proc. nat. 532,00 c/oz troy, tj. 137,00 zł/gram (przed mies. 575,00 c/oz troy, przed rokiem 656,00 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE

Dol./£ 1.5900
DMK/dol. 1.9875
BFR/dol. 41.505
SFR/dol. 1.735
FFR/dol. 6.7325
Yen/dol. 141,075
Złoto 367,20 dol./oz troy, tj. 9.446 zł/gram.

20.00 Studio sport.
21.00 Publicystyka kulturalna.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (12) - serial prod. amerykańskiej.
22.35 Komentarz dnia.

PNIEDZIAŁEK - 1989-06-05

16.20 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 „Luz” - program nastolatów.
17.15 Teleexpress.
17.30 Echa stadionów.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Laboratorium.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.30 Teatr telewizji - Luigi Pirandello: „Żywa maska”.
22.00 Program publicystyczny.
22.30 Dt - echa dnia.
22.50 Język niemiecki (29).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (29).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna - polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” - przegląd PKF.
19.10 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne - jubileusz Akademii Muzycznej w Katowicach.
20.00 Program rozrywkowy.
20.30 Osadzi sami.
21.15 „Zamyślenia” - program Hal-szki Wasilewskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio łódzkich spotkań baletowych.
22.00 Biografie: „Hemingway” (2) - „Jedno prawdziwe zdanie” - serial dokumentalny prod. angielskiej.
23.00 Komentarz dnia.

WTOREK - 1989-06-06

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 Dt - dodatek gospodarczy.
9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklara” (10) - serial prod. CSRS.
16.00 Program „Dnia, Dt - wiadomości.
16.05 Wspólna Polska, wspólne sprawy.
16.25 „Tik-Tak” oraz kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (3) - serial animowany prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Następny proszę” (6) - serial prod. angielskiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Telewizyjny klub konsumenta - „Stop”.
19.30 Dziennik telewizyjny.

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „Graszk i diabeł” - 1 i 2 bm. g. 12, 4 bm. g. 18, 6 bm. g. 12.
— „O zbrojniku Janosiku” - 7-8-9 bm. g. 10 i 12.30 (spektakle wyjazdowe w Bolesławcu).

KINA

— GŁOGÓW - Jubilat - do 5 bm.: „Futerał na skrzydce” (NRD), „Pilkarski pokój” (pol.).

— LEGNICA - Ogaisko - od 1 do 5 bm.: „Uciekinierzy” (franc.), „Czarodziejski las” (JUG-USA), 5-7 bm.: „Francie” (USA), „Piast” - 1-7 bm.: „Świadek mimo woli” (USA), 1-4 bm.: „Szkoła, że cię tu nie ma” (ang.).

— Kino Małego Widza - 1-7 bm.: „Zadziwiające przygody muszkieterów” (rum.).

— LUBIN - Muza - do 5 bm.: „Przemigdo z wiatrem” (USA), 7-8 bm.: „Ostatni cesarz” (ang.), Polonia - 1-4 bm.: „Śmiercionośna śliczotka” (USA), „Magiczny warkocz” (chiński), od 6 do 11 bm.: „Kosmiczne jaja” (USA), „Tam gdzie rosną poziołki” (szwedzki).

— POLKOWICE - Skarbnik - do 5 bm.: „Zabi król” (NRD), „Ostatni cesarz” (ang.), od 6 do 12 bm.: „Futerał na skrzydce” (NRD), „Wirujący seks” (USA).

— DOLY KULTURY I KLUBY GŁOGÓW - MOK - w każdy wtorek tygodnia turnieje brydżowe, o g. 17.

— finał rejonowy Centralnej Olimpiady Ekologicznej - 3 bm. g. 8.

LUBIN

— z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka projekcja filmu pt. „Wodne dzieci” - 1 i 2 bm. g. 8 i 10.

— festyn dla dzieci pracowników ZRG - 3 bm. w g. 14-18 na stadionie miejskim OSIR.

— VII „Festiwal Piosenki Francuskiej” - 10 bm. o g. 10 i 16 przedchania konkursowe (sala widowiskowa), 11 bm. g. 12 - koncert laureatów konkursu.

20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklara” (10) - „Willa Krahulka” - serial prod. czeskosłowackiej.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika państwa.
21.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej - „S”.
22.15 „Wodko, pozwól żyć...”.
22.45 Dt - echa dnia.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 „Szukające nowosel. U progu sztuki współczesnej” (13) - serial dokumentalny prod. angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 „Wojna domowa” (4) - „Pierwszy dzień” - serial TP.
19.30 „Blisko nieba - na skrzydłach”.
20.00 Non stop kolor.
21.00 Na warsztacie historyka.
21.35 Panorama dnia.
21.45 „Hrabina Cosel” (1) - serial prod. WRD wg powieści Ignacego J. Kraszewskiego.
22.30 Program publicystyczny.
23.00 Komentarz dnia.

ŚRODA - 1989-06-07

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 „Śmierć pięknych saren” - film prod. czeskosłowackiej.
16.10 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.15 Losowanie Express i Super Lotka.
16.25 Scena TDC.
16.50 Wypawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Program publicystyczny.
17.50 Zielona Góra '89 - festyn dziecięcy.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.30 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Śmierć pięknych saren” - film prod. czeskosłowackiej.
21.35 Raport.
22.05 Studio sport.
22.35 Rozmowa prof. Mariana Stępińskiego.
22.45 Dt - echa dnia.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.35 Studio sport.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ze wszystkich stron.
19.00 „Harlem story” - program rozrywkowy prod. RPN.
19.30 „Portugalia” - program publicystyczny.
20.00 Mistrzowie wolności - Tadeusz Gądzina.
20.40 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (23) - serial TP.
22.15 Telewizja noc.
23.00 Komentarz dnia.

— wystawa fotograficzna „200-lecie Rewolucji Francuskiej” - w holu kinowym od 5 bm.
— jarmark staroci - w każdą 4. niedzielę miesiąca od g. 9.

— ZURAW - giełda sprzętu wideo - w każdą sobotę w g. 10-13.
— dyskoteki - w piątki, soboty i niedziele o g. 18.
— imprezy dla dzieci, spektakle teatralne, 1-2 bm.

— RMPIK - „Bestsellery muzyczne w technice laserowej” - audycja słowno-muzyczna red. A. Kasprzyka - 6 bm. g. 19.

— wystawy: „Erotyzm w grafice” - w galerii „Fotograficzna „Piekno Polski”, „Dziecko w fotografii”.

— wystawa prac fotograficznych Jerzego Kosinskiego „Jej akt” - do 15 bm.

— LEGNICA - KMPK - impreza z okazji Dnia Dziecka „Magiczny koktajl” - recital Jerzego Strzeleckiego - 1 bm. g. 10.

— WDK - wystawa SATYRYKON - otwarcie wystawy 10 bm., „Cabaret” - spektakl Teatru RAMPA z Warszawy 8 bm. g. 20 (bilety).

— Muzyka koncertowa w parku - manifestacja przeciwalkoholowa dzieci i młodzieży, blok imprez kulturalnych, pokazy, spektakle teatralne - 1 bm. g. 8-17.

— POLKOWICE - „Impresja” - blok imprez dla dzieci „Dziecko” - 1 bm. g. 15 w amfiteatrze.

— spektakl teatralny dla dzieci w wykonaniu Teatru Lalek z Wałbrzycha „Johannes dr Faust” 9 bm. g. 10 i 12.

— „Ochrona zdrowia mieszkańców woj. legnickiego” o temat dysuru telewizyjnego organizowanego przez stowarzyszenie „Zdrowy Człowiek” 5 bm. w godz. 16-18. Przy telefonie 215-68 w Legnicy lekarz wojewódzki dr Jerzy Turzański czeka na pytania.

GŁÓWKA PRACUJĄCA

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY ANAGRAM K

Nr 22 (271)

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA

P					23
	⊙		⊙		23
		P			
	⊙		⊙		27
24	29	19			

Z dziewięciu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 9. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40

(praca nagrodzona w konkursie 8 marca)

Poziomo: 1. macecznik, 6. Wiesław, znany aktor, 9. stuga, pokojówka, 10. nie dziś, 11. rodzaj zupy, 12. krzypa, 13. brama, 16. szton, 19. narciarz, 21. lodyga trawny, 22. roślina oleista, 23. uchwyt koszyka, 24. rekord, 25. włoski producent skrzypiec, 26. współtwórca „Panoramy Racławickiej”, 31. królewskie mieszkanki, 34. biedactwo, 35. pierwiastek promieniotwórczy, 36. wielobitwna na niebie, 37. z 40 rozbojnikami, 38. wartość bezwzględna liczby, 39. pokrywa.

Pionowo: 1. symptom, 2. puls, 3. figiel, 4. bogacz, 5. gestawa, 6. pomieszczenie dla samochodu, 7. dawna miara pojemności, 8. schylenie karku, 14. punkt, z którego pozor nie rozbiegają się drogi meteorów tworzących rój, 15. pakunek, 17. napar z herbaty, 18. budynek za kamienicą frontową, 19. batalion harcerski „Kedywu”, 20. dziura w ścianie, 26. dobytek, 27. taniac słaski, 28. najsłynniejszy trener polskich bokserów, 29. port w Szwecji, 30. ośmak, 31. głupiec, 32. imię Prusa, 33. butka pszena.

ALICJA WELC

ANAGRAMÓWKA

1	11	19	27		
2	31	30	34	21	1
3	7	20		3	
4	37	14	32	8	25
5	23		17	4	35
6		16	5	2	
7	9	15		36	
8			26		29
9		13	29		22
10			18	33	24

Z podanych par wyrazów 4-literowych ułożyć wyrazy 8-literowe i wpisać je do diagramu. Literę z pół podwójną ułożyć od 1 do 37, utworzący anagram, zaś nazwisko jego autora powstanie z pierwszych liter ułożonych wyrazów.

4. list + okno, 2. bera + lato, 3. sioz + tynk, 4. nuta + zwis, 5. Eryk + meta, 6. kola + puch, 7. Elza + mika, 8. kipu + Nemo, 9. mość + sowa, 10. Nida + wole, 11. noga + syro.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 20 (269)

Krzyżówka z hasłem: Wiedza jest skarbem, a praktyka kluczem do niego.

Krzyżówka mozaikowa
Poziomo: mikado, czekolada, Sara, malina, opel, top, junat, rani, Anna, Tales, Apo, oset, German, atom, Karaganda, Elkana.

Pionowo: miasto, bosak, Akra, pantera, dom, Juan, gag, Alan, trend, zenita, lama, Oka, Ares, Nel, Laponia, atak, Adela, Pomona.

Anagramówka: Nie wystarczy uwierzyć w swe postannictwo, by zostać postem.

Krzyżówka
Poziomo: sierniega, olszówka, materiał, ganek, dawka, zaleta, lizak.
Pionowo: milanecz, Liwia, rekaw, So-mali, Estera, rzeka, mor, galka, gal.

Szyfrogram: Wspinanie się na granice — upadek nie.

GŁÓWKA PRACUJĄCA

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań krzyżówek, nagrody książkowe wylosowali:

Nr 14 — 1. Grażyna Widajewicz — Lubin, 2. Zofia Kurek — Złotyryja.

Nr 15 — 1. Dorota Skupnik — Wroclaw, 2. Adam Zaoski — Wrocław.

Nr 16 — 1. Zdzisława Józwiak — Lubin, 2. Piotr Górniak — Grębocice.

Nr 17 — 1. Stanisław Kosakowski — Rakszawa, 2. Jadwiga Czaplińska — Wilków Os.

Nr 18 — 1. Agata Malińska — Pruszków, 2. Piotr Kolkowski — Lubin.

GROCH Z PUSZKI

NIEZAWODNE GOŁĘBIE

Armia szwajcarska jest jedyną armią na świecie, która posiada jeszcze gołębie pocztowe. Poza doręczaniem depesz, fotografują one za pomocą miniatury kamer teren, nad którym przelatują.

MODA:

Nadzy mężczyźni zamiast nagich kobiet coraz częściej pojawiają się na plakatach reklamowych w zachodniej Europie. I tak np. włoska fabryka opon Pirelli, wydała plakat przedstawiający młodych chłopców w stroju Adama.

OKAZ

Najcięższa książka na świecie waży 110 kg. Mająca 1000 stron książka, została wydana we Francji. Jest to zbiór cytów z dzieł mnichów z XII wieku.

ROZRYWKI-GIGANT

Największa krzyżówka na świecie została sporządzona przez Belgę Rogera Bauckerta. Mające 31 m długości i 57 cm szerokości dzieło zawiera ponad 50 tysięcy słów. Autor sporządził ją w ciągu 4 lat.

ULUBIENICY

Zwykłe kundły są najbardziej lubianymi psami w Republice Federalnej Niemiec. Na dalszych

miejscach znajdują się jamniki, owczarki, pudle, bokserzy i szpice.

NIEZAWODNY STRÓŻ

Elektroniczny buldog, reagujący szczeniem na najmniejszy szel, został opatentowany we Francji. Umieszczony w zaparkowanym samochodzie ostrzega właściciela skuteczniej niż tradycyjny alarm.

POD MŁOTEK

Amerykańska administracja wyraziła zgodę na sprzedaż akcji największego domu publicznego w stanie Nevada. Jego dotychczasowi właściciele postanowili zerwać z tym interesem. Czyżby skrusza? Cena tego gigantycznego domu schadzek szacowana jest na 23 mln dol.

CO KRAJ...

Na wyspie indonezyjskiej Baber mieszkańcy nie znają znaczków pocztowych. Zamiast znaczków przyklejają do kopert barwne pióra ptaków. Jak dotąd, korespondencja z piórkami, zamiast znaczków, bez przeszkód doręczana jest do adresatów.

POMYSŁOWI JAPONCZYCY

Chroniczny brak terenów budowlanych w Tokio sprawił, że w stolicy Japonii wiele obiektów sportowych, takich jak place do siatkówki i golfa, powstaje na dachach wysokich budowli. Ostatnio na jednym z wysokościowców zbudowano narciostad.

NIE DLA KOTÓW

W okolicy miasteczka San Rafael w USA wstrzymano ostatnio budowę osiedla składającego się z 224 domów, do czasu aż każdy z przyszłych właścicieli nie podpisze zobowiązania, że nie będzie nigdy trzymał w domu kota. W pobliżu osiedla żyje bowiem rzadki gatunek myszy, który jest na wy-marcu i znajduje się pod ścisłą ochroną.

WROŻBY SPOD MIEDZIĄKA

ru. I to z kimś bliskim i lubianym. Staraj się tę sytuację szybko załagodzić, szkoda bowiem byłoby tracić przyjazną i miłą osobę.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Interesujące dni i warte uwagi przeżywania. Jedno z nich będzie miało szczególnie duże znaczenie i na dalsze dni. Ta nowa sytuacja sprawi, że zmieniś swe plany. W finansach — mała niespodzianka.

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Ktoś bliski da ci dowód swojej sympatii i przywiązania. Będą ku temu konkretne powody. Twoja postawa w jakiejś sprawie przyczyni ci blasku w oczach kogoś na kim ci zależy. Nastroj będzie więc dobry.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII). Jeśli oczekujesz decyzji w ważnych sprawach, staraj się przygotować na różne ewentualności. Nie pozwól się zaskoczyć. Jeśli ktoś zechce się wtrącić, zważ wprawie jego intencje a dopiero potem wysłuchaj lub nie jego rad.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Bardzo udane spotkanie. Masz szansę pokazać się od najlepszej strony. Twoje talenty będą miały pole do popisu. Ktoś od kogo wiele zależy, będzie miał więc okazję przyjrzyć ci się z bliższą. Postaraj się wyjść z tego egzaminu zwycięsko.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Problem związany z czekaniem na coś lub na kogoś okaże się dość kłopotliwy. Nie będzie w tym twojej winy — to okoliczności tak się ułoży. Nie trap się tym jednak za bardzo. Perspektywy na najbliższą przyszłość masz dobre!

● **RYBY** (19 II—20 III). Pomysł związany z czyjąś osobą może okazać się chybiony. Twoje dobre intencje zostaną źle zrozumiane. Namysł się więc poważnie, nim przystaniesz do działania. Wydatki z tym związane też mogą być zbędne.

● **BARAN** (21 III—18 IV). Twoje plany na najbliższą przyszłość będą wymagały nowego spojrzenia. Warto będzie nawet to i owo zmienić, aby sytuacja ułożyła się tak korzystnie, jak to gwiazdy wroczą. Wiadomość otrzymana w tych dniach wiele wniesie.

● **BYK** (19 IV—20 V). Tempo spraw chwilami ponad możliwości nadążania. Niemniej poradzisz sobie, bowiem energia i ochota do działania będą ci w tych dniach dopisywać. I jeśli nawet pojawi się konkurencja, będzie bez szans...

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Dni pełne ciekawych przeżyć. Od ciebie będzie przede wszystkim zależało, jak sprawy potoczą się dalej. Szansa na nowe, ciekawe perspektywy zawodowe. Trzeba będzie zdecydować, czym zechcesz się zająć, bo wybór będzie duży.

● **RAK** (23 VI—22 VII). Udane dni. Szczególne znaczenie będzie miała jakaś rozmowa. Staraj się poprowadzić ją tak, żeby jak najlepiej zorientować się w interesujących ci sprawach. Nie daj się „wysadzić z siódła” konkurencji!

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Czas ważnych decyzji. Szczególnie jedna sprawa będzie wymagała ostatecznego rozstrzygnięcia. Nie będzie czasu na wahanie, bo inaczej narazisz się na znaczne wydatki. A trzeba zrobić wszystko, by ich uniknąć.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Różnica zdań na blahym tle może stać się przyczyną zażartego spo-